WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | CZWARTEK, 16 LIPCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 197

Łódź 16.VII.36 A

HELEN STEPHENS, 17-letnia rekordzistka amerykańska, jest najgroźniejszą rywalką naszej rodaczki Walasiewiczówny.

DR. ALFRED BIŁYK, mianowany został wojewodą tarnopolskim.

Austrja bazą wojenną Niemiec

Berlin zawarł z rządem austrjackim tajny pakt wojskowy.

Habsburgowie nie wrócą na tron

PARYŻ, 16 lipca.

Wielkie wrażenie wywarła wiadomość, jaka nadeszła dziś z Wiednia, iż obok paktu o nieagresji Austrja zawarła również z Niemcami

TAJNY PAKT WOJSKOWY.

Pakt ten dzieli wyraźnie Europę na dwa obozy i stwarza wielkie niebezpieczestwo dla pozostałych krajów Europy Szczególnie sensacyjna jest wiadomość, że tajne klauzule paktu wojskowego austro-niemieckiego zawierają uprawnienie dla Niemiec stworzenia

BAZY OPERACYJNEJ NA TERENIE AUSTRJI.

Wreszcie jednym z bardzo ważnych punktów paktu jest zobowiązanie Austrji do zaniechania na okres 3-letni prób restytucji monarchji i uznania Habsburgów.

W związku z tą ostatnią klauzulą księżna Adelajda, siostra arcyksięcia Ottona, która przybyła do Wiednia, celem odbycia studjów na tutejszym uniwersytecie, ma wedle krążących pogłosek — wyjechać z Austrji i wrócić do Belgji. Księżniczka przyjmowana była we Wiedniu bardzo entuzjastycznie, lecz jako skutek układu austrjacko-niemieckiego musi obecnie opuścić Austrję.

W stan spoczynku przeniesionych zostało szereg wojskowych w ministerstwie spraw wojskowych, którzy należeli do najbliższego otoczenia ministra wojny Vaugoina, będącego — jak wiadomo — przeciwnikem wszelkich układów z Rzeszą.

PARYŻ, 16 lipca. (PAT).

Havas donosi z Wiednia:

Wczorajsza konferencja przywódców regionalnych Heimatschutzu po 5-godzinnych obradach odroczyła się do dnia dzisiejszego, nie powziąwszy żadnej decyzji i niezajawszy stanowiska wobec układu austrjacko-niemieckiego.

WIEDEŃ, 16 lipca.

Zapowiedziana w przemówieniu radjowem kanclerza Schuschnigga amnestja polityczna, ma być ogłoszona, jak twierdzą w kołach poinformowanych, w dniu 25 lipca, t. j. w drugą rocznicę zamordowania kanclerza Dollfussa.

Dekret amnestyjny obejmie m. in. b. ministra Rintelena.

Morze Czerwone będzie zamknięte

dla wszystkich państw prowadzących wojnę

Londyn, 16 lipca.

(PAT) Dzienniki londyńskie oczekują, że projekt konwencji dardanelskiej zostanie wypracowany dziś w Montreux i że podpisanie konwencji nastąpi w poniedziałek lub we wtorek.

Prasa podkreśla całkowite porozumienie, osiągnięte wczoraj w Montreux i stwierdza, że na podstawie tego porozumienia 1) **Turcja uzyska pozwolenie ponownego ufortyfikowania Dardanelów** 2) **Morze Czarne zamknięte będzie dla wszystkich stron, prowadzących wojnę, z wyjątkiem państw, które biorąc udział w wojnie, wypełniają swe zobowiązania, wypływające z paktu Ligi Narodów, oraz państw, które udzielają na podstawie traktatów, w których Turcja jest sygnatarjuszem, pomocy państwu, będącemu ofiarą napaści.** Dzienniki uważają, że przyjęcie tej zasady przez konferencję w Montreux jest zwycięstwem Litwinowa. Zmiana stanowiska Wielkiej Brytanji przypisywana jest energicznej interwencji Edena.

Wielka panika w Egipcie

spowodu niebezpieczeństwa wybuchu epidemji cholery

Aleksandrja, 16 lipca.

(PAT) Dzięki zarządzeniom, wydanym przez władze sanitarne, zostało całkowicie usunięte niebezpieczeństwo cholery, jaka mogła wybuchnąć **z powodu rozbicia przez pijanego marynarza szklanych naczyń zawierających kulturę bakteryj cholerycznych.** Jak wiadomo, pijany marynarz, który dostał się do laboratorjum bakterjologicznego, częściowo zdemolował jego urządzenie. Wszystkich urzędników portowych oraz funkcjonarjuszy policji szczepiono przeciw cholerze. Osoby, które stykały się bezpośrednio z awanturniczym marynarzem lub które miały dostęp do laboratorjum, znajdują się pod obserwacją. **Wiadomość o niebezpieczeństwie epidemji cholery wywołała wielkie wrażenie nietylko w Aleksandrji, ale i w Kairze.**

Portugalja nie zrzeknie się kolonij

Genewa, 16 lipca.

Reprezentant Portugalji w międzynarodowej komisji współpracy intelektualnej oświadczył w imieniu swego rządu w sprawie niektórych doniesień prasowych odnośnie kolonij portugalskich, że Portugalja całkowicie podtrzymuje swe prawa historyczne i odmówi wszelkich ustępstw terytorjalnych.

Szczur wygryzł dziecku oko

Gdynia, 16 lipca.

Wydarzył się w Rumji Zagórzu w jednym z baraków wstrząsający wypadek.

Dziecku niejakiego Budzisza, liczącemu pół roku podczas snu wygryzł oko szczur.

Lekarz stwierdził utratę oka.

Wypadek ten — tak niezwykły — jest tematem rozmów całej okolicy.

Napad na kobietę

Łódź, 16 lipca.

(gr) — Dziś o godzinie 4-ej nad ranem napadnięta została na Placu Boernera zdążająca do pracy 35-letnia Eugenja Ławnikanisowa, zam. przy ul. Żeromskiego 63.

Napastnik uderzył Ławnikanisową tępem narzędziem tak silnie, iż złamał jej żebro. Do poszkodowanej wezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz, po udzieleniu doraźnej pomocy, przewiózł napadniętą do szpitala.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **1-go** dnia ciągnienia **II-ej klasy Loterji Państwowej**

Potworna zbrodnia pod Łodzią

Zazdrosny adorator porąbał siekierą córkę obywatela ziemskiego

Łódź, 16 lipca.

(gr). — We wsi **Orzechów** w województwie łódzkiem dokonana została **straszliwa zbrodnia.**

W mieszkaniu obywatela ziemskiego, **Marjankowskiego znaleziono w potworny sposób zmasakrowane zwłoki jego córki, 21-letniej Marjanny.** Obok zamordowanej znaleziono dużą siekierę, narzędzie zbrodni.

O strasznem odkryciu powiadomiono policję. Niezwłocznie posterunek skomunikował się z łódzkim urzędem śledczym, który wydał szereg dyspozycyj.

Po dokładnych oględzinach zwłok i miejsca zbrodni ustalono, że sprawca dostał się do domku **przez wyrąbanie siekierą okna,** zamordował młodą dziewczynę i, **nic nie zrabowawszy — zbiegł.**

Na podstawie tych danych stwierdzono, że **mord dokonany był nie na tle rabunkowym, lecz zemsty osobistej.**

Po nitce do kłębka policja dotarła wreszcie do sedna sprawy.

Sprawcą potwornej zbrodni był adorator ś. p. Marjankowskiej **34-letni Adam Fabisch,** rolnik, cieszący się b. dobrą opinją, znany wreszcie jako bardzo spokojny obywatel.

Pomiędzy młodymi rozegrał się dramat, gdyż Marjankowska **zawarła ostatnio znajomość z innym mężczyzną,** znacznie od Fabischa zamożniejszym i przystojniejszym.

Na tem tle doszło do nieporozumień i w dniu onegdajszym, po stanowczej odmowie ze strony Marjankowskiej, Fabisch wpadł w szał i kilku uderzeniami siekierą w głowę **położył trupem na miejscu dziewczynę.**

Skutego w kajdany zabójcę odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Bezrobocie we Francji

Paryż, 16 lipca.

W pierwszym tygodniu lipca zanotowano dalszy wzrost liczby osób, pozostających bez pracy we Francji. Według oficjalnej statystyki ogólna liczba osób bezrobotnych, pobierających zasiłki, wynosiła w dniu 4 b. m. 422.000, t. j. o 2.000 osób więcej niż w końcu poprzedniego tygodnia i o 29.000 osób więcej niż w odpowiednim czasie r. ub. Z tej liczby 109.000 osób przypada na miasto Paryż i 97.000 osób na pozostałą część departamentu Sekwany.

Jak widać, z tej liczby prawie połowa ogólnej liczby bezrobotnych znajduje się w Paryżu i w okolicach stolicy Francji.

Strajk w portach hiszpańskich

Robotnicy transportowi porzucili pracę

Barcelona, 16 lipca.

(PAT) Strejk środków transportowych ogarnia już obecnie prawie wszystkie przedsiębiorstwa i środki transportu. Skutki jego zaczynają się już odbijać na handlu i przemyśle. W porcie wszelka praca została wstrzymana.

Madryt, 16 lipca.

(PAT) Organ lewicy republikańskiej „Politica" i „Claridad" organ skrajnego odłamu partji socjalistycznej, zostały ukarane grzywnami kilkudziesięciu tysięcy pesetów za ogłoszenie tendencyjnych wiadomości na temat okoliczności, które towarzyszyły zabójstwu por. Castillo i przywódcy monarchistycznego Sotelo.

Wojna w Chinach nieunikniona

Dwie wielkie armje w pogotowiu

Londyn, 16 lipca.

Ostatnie wiadomości z Chin brzmią bardzo groźnie. Obie wrogie armje otrzymały rozkaz podjęcia ofenzywy, tak że lada chwila może dojść do starcia.

Nankin wysłał na południe gen. Ju-Han-Mu, któremu powierzył misję spacyfikowania Chin Południowych i odebrania władzy gen. Czen-Czi-Tang, uznanemu za buntownika i odwołanemu ze swego stanowiska dowódcy armji kantońskiej.

Gen. Czen-Czi-Tang oczywiście nie poddał się. Rada południowo-zachodnich Chin powierzyła mu komendę nad wojskami prowincji Kwantung i Kwangi i **upoważniła do podjęcia działań wojskowych.**

Inicjatywę ujął jednak gen. Ju-Han-Mu który wydał wojskom **północnym rozkaz ruszenia naprzód przeciw buntownikom.**

W Kantonie wieść ta wywołała konsternację

Konkurs krasomówstwa w Lidze Narodów

Fenomenalne zdolności oratorskie rumuńskiego ministra Titulescu. — Debiut premjera Francji Bluma. — Piękny Eden na trybunie instytucji genewskiej. — Przemówienie delegata perskiego, którego nikt nie słyszał...

(z) Ostatnia sesja Ligi Narodów miała przebieg niezwykle emocjonujący. — Odbył się pogrzeb sankcyj antywłoskich a prócz tego **prezydent senatu gdańskiego, Greiser, miał swe gorszące wystąpienie.**

Dla objektywnego widza sala posiedzeń Ligi Narodów daje się porównać z widownią, a delegaci poszczególnych państw, z artystami, występującymi na międzynarodowej scenie.

Wśród doskonałych mówców genewskich pierwsze miejsce zajmuje **rumuński minister spraw zagranicznych, Titulescu.** Do tradycji należy, że Titulescu zawsze się spóźnia. Na ostatniej konferencji w sprawie Dardaneli w Montreaux o mały włos nie doszło z tego powodu do incydentu. Posiedzenie miał zagaić szwajcarski minister Motta, poczem Titulescu miał w kilku słowach podziękować Szwajcarji za gościnę. Jak zwykle—Titulescu kazał na siebie czekać. Nie doczekawszy się Motta rozpoczął swe przemówienie. W chwili, gdy wygłaszał ostatnie słowa, **wpadł na salę Titulescu. W sekundę później stał już na trybunie i improwizował odpowiedź, nie mając żadnego pojęcia o tem, co mówił poprzedni mówca.** Wszystko skończyło się jednak pomyślnie i zebrani nagrodzili Titulescu, który posiada prawdziwy talent oratorski, burzliwemi oklaskami. Titulescu zawsze niemal mówi bez przygotowania. Nie posługuje się gestami, a mimo to zawsze potrafi jaskrawo wyrazić to, co chce powiedzieć.

Ostatnie plenarne posiedzenie stanowiło **debiut oratorski dla nowego premjera Francji, Leona Bluma.** Znamienne, jak bardzo zmieniają się mówcy z chwilą, gdy wstępują na trybunę. Czarujący w rozmowie prywatnej, Blum, na mównicy staje się fanatykiem. Ma on jeden charakterystyczny gest: ruchy wskazującego palca. **Polec ten zamienia się w wykrzyknik, znak zapytania, kropkę w powietrzu i t. p.** W ruchu tym jest coś z pedagoga. **Ciągle ma się wrażenie, że Blum postawi jakieś państwo do kąta, albo innemu każe stanąć na kolana.**

Sowiecki minister **Litwinow** należy do stałych mówców Ligi Narodów. Wygłasza on swe przemówienie po francusku albo angielsku — i zawsze odczytuje je z przygotowanych rękopisów, przyczem **wymowa sprawia mu niemałą trudność.**

Piękny Anthony Eden, nie posiadający w swej urodzie nic z anglo - sasa, **nie może się pochwalić swym talentem krasomówczym.** Posiada on raczej coś romańskiego w swym wyglądzie zewnętrznym. Nie lubi patosu, lecz ucieka się do gestykulacji. Dowcipny Titulescu jest poważnym mówcą, podczas gdy pozbawiony humoru Eden ma stale uśmiechniętą twarz.

Niezwykłym improwizatorem jest grecki delegat Politis, uchodzący obok Titulescu za najlepszego mówcę Genewy. Żaden Francuz nie posługuje się bardziej doskonałą francuzczyzną, jak ten mały, suchy Grek w okularach na nosie. A jednak na mównicy Politis zamienia się w olbrzyma. Rośnie poprostu na trybunie.

Najlepsi mówcy mówią krótko. Litwinow lubi jednak dłuższe przemówienia. Rekord pod tym względem pobił jednak przed trzema laty delegat perski, który **na temat rozbrojenia wypowiadał się przez 3 i pół godziny.** Żaden z polityków nie potrafiłby jednak streścić tej mowy, albowiem **gdy Pers, ocierający pot z czoła, zeszedł z mównicy, na sali nie było już nikogo...**

Ostatnie chwile życia Grety Garbo...

Boska Gretą chciałaby w obliczu śmierci nareszcie zaznać spokoju... — May West wydałaby pożegnalną ucztę dla wszystkich przyjaciół, a potem pomknęłaby swą limuzyną w góry

Jak gwiazdy z Hollywood pragnęłyby umrzeć

(t) Ciekawą ankietę przeprowadził niedawno spółpracownik amerykańskiego pisma „New-Jork-Magazine". Udawał się on kolejno do rozmaitych gwiazd filmowych w Hollywood, interpelując je, **jak chciałyby spędzić ostatni dzień swego życia.** Odpowiedzi były rozmaite, w zależności od usposobienia i temperamentu znakomitości filmowych. Poniżej podajemy najcharakterystyczniejsze z nich:

Greta Garbo, do której dziennikarz z trudem zresztą zdołał się dostać, oznajmiła, że pragnęłaby przedewszystkiem... spokoju, którego tak mało zaznaje obecnie. Pozatem chciałaby wraz ze swym ukochanym psem wybrać się gdzieś daleko za miasto i tam patrząc się na zachód słońca zamknąć na zawsze powieki

Zupełnie inne pragnienia ma pożeraczka serc męskich, **znakomita Mae West. — Najpierw rzuciłabym okiem w lustro,** — odpowiedziała reporterowi, — **czy bardzo zbladłam, dowiedziawszy się o tej strasznej nowinie. Później, ubrana jaknajkosztowniej, wydałabym bankiet pożegnalny dla wszystkich moich przyjaciół,** nie mówiąc im, rzecz prosta, że to ostatnie chwile mego życia, bo spewnością nie chcieliby przyjść

Zaprosiłabym także wszystkich moich byłych przyjaciół, a jest ich dość dużo, — uśmiechnęła się korpulentna diva z dumą. Uczta trwałaby do samego rana, a **później wsiadłabym do mego ulubionego** Cadillaca i z **szybkością 200 kilometrów wybrałabym się w góry.** Prawdopodobnie nastąpiłaby katastrofa samochodowa i dzienniki całego świata szeroko rozpisywałyby się o mnie, przy pominając rozmaite moje przeżycia i dążenia.

Subtelna Silvia Sydney twierdzi, że chciałaby umrzeć na scenie, słyszeć, jak publiczność poraz ostatni ją oklaskuje. Byłoby to czarowne zakończenie mego życia — zwierza się popularna artystka — Właśnie w ten sposób zawsze sobie wyobrażam odejście z tego świata — w pełni sił młodości i talentu.

Jeannette Mac-Donald na wieść o tem że ma lada chwila umrzeć robiłaby **rozmaite szaleństwa, od których normalnie się wstrzymuje, gdyż obawia się swego impresarja. Piłaby na umór, nie zważając na to, że niszczy sobie swój piękny, słowiczy głosik i szalałaby we wszystkich knajpach hollywoodzkich. Później wraz ze swym narzeczonym Clarkiem Gable skoczyłaby do oceanu i nie próbowała nawet pływać, leżąc cicho z przymkniętemi oczami.**

Pełna czaru Betty Davis jest w życiu codziennem miłem, skromnem dziewczątkiem, lubiącem swój dom i ogródek w Santa Monica. Twierdzi ona, że nie zmieniłaby w niczem trybu życia i zajmowała się nadal swemi psami i królikami, **a najchętniej umarłaby wśród swych ulubieńców.** Najwyżej zaprosiłaby swego notarjusza i sporządziła **testament na korzyść wszystkich biedaków i zapoznanych artystów,** żyjących w niedostatku w Hollywood.

Lionel Barrymore, jedyny gwiazdor, biorący udział w oryginalnej tej ankiecie, daje prawdziwie męską odpowiedź na postawione przez dziennikarza pytanie. Oto twierdzi on, że niezgodziłby się bynajmniej tak potulnie na śmierć. Życie jest zbyt cenne, ażeby nie miał użyć wszystkich sił na walkę o jego zachowanie. **Zwołałby on wszystkich największych lekarzy świata i ci spewnością pomogliby mu w zachowaniu życia.**

Jak nieznana tancerka zdobyła miljony

Romantyczne dzieje największego lokalu rozrywkowego w Azji

(t) Któżby uwierzył, że w naszych ciężkich, kryzysowych czasach pieniądz leży na ulicy. Że jednak tak jest, świadczy o tem historja skromnej girlsy angielskiej, nazwiskiem Ellinor Gardener.

Ellinor Gardener miała zaledwie dwadzieścia dwa lata, ale zato bardzo realne spojrzenie na świat i ludzi. Odbywała ona tournee pod przewodnictwem managera Ramsaya po różnych miastach i portach azjatyckich. Gdy trupa mr. Ramsaya zawitała do portu indyjskiego, Rangoon, manager podczas przejażdżki wieczornej oświadczył się jej.

Miss Gardener miała jednak inne, bardziej praktyczne poglądy na przyszłość. Zamiast odpowiedzi na propozycję matrymonjalną zaproponowała coś wręcz odmiennego — mianowicie **założenie w Rangoon olbrzymiego lokalu rozrywkowego.**

Praktyczna i śniąca na jawie swój sen o jutrze girlsa wytłumaczyła zdumionemu adoratorowi, że **Rangoon,** jak żadne inne miasto, nadaje się do podobnej imprezy, ponieważ port tutejszy jest bardzo ożywiony, stanowiąc **punkt węzłowy dla okrętów z Zachodu i Wschodu azjatyckiego.** Jest to zdaniem jej — wymarzona siedziba dla imprezy, która osiągnie bezwzględne **powodzenie.**

Mr. Ramsay zaakceptował plan swej girlsy i wyjednał u kapitalistów, z którymi był w stosunkach, duży **kredyt** na tę imprezę. W rok **później** w centrum portowej dzielnicy **Rangoonu** stanął olbrzymi gmach, **mieszczący największy lokal rozrywkowy w całej Azji.**

W „The Golden River", jak się nazywa lokal miss Gardener — **Ramsay,** pomieścić się **może jednocześnie do 6 tysięcy gości.** Każdy znajdzie tam to, czego szuka. Każdy **może** się tam zabawić, na ile go stać. **Oddzielnie znajdują się sale dla najbiedniejszych, których** stać conajwyżej na czarkę wódki ryżowej, oddzielnie **lokale dla zamożniejszych.** W gmachu tym **są osobne lokale dla Chińczyków, Malajów, ne i wreszcie dla białych. Obok** zaklinacze węży, tancerzy i **tancerek hawajskich, występują bokserzy chińscy,** kuglarze **japońscy, szansonetki murzyńskie, girlsy** europejskie, **klowni, muzycy, akrobaty...**

Mała, biedna girlsa stworzyła wielką imprezę, której jest **główną** kierowniczką. **Kieruje personelem, złożonym z tysiąca zgórą osób.** Impreza cieszy się olbrzymiem **powodzeniem** i przynosi **ogromne zyski.**

WOLNA TRYBUNA

„NIESZCZĘŚLIWY JAŚ" Z PIŃSKA: Jest Pan stanowczo za mało odważny jak na mężczyznę przystało. Czemu ma Pan niszczyć w zarodku tak piękne uczucie, jakiem jest miłość i to najzupełniej bez powodów. Jeżeli kocha Pan swoją koleżankę biurową to nie należy Jej unikać, a wprost przeciwnie, szukać zbliżenia, pozyskać sobie Jej względy okazywaną uprzejmością, odprowadzać z biura do domu, po pewnym czasie prosić o wspólny spacer wieczorem lub w niedzielę, a gdy zauważy Pan, że koleżanka Jego chętnie przebywa w Pana towarzystwie — oświadczy Jej Pan, iż kocha Ją i pragnie poślubić. Być może, że zaskoczona tą nieoczekiwaną propozycją poprosi o czas do namysłu, ale prawdopodobnie zgodzi się i będziecie obydwoje szczęśliwi. Nie należy jednak być zbyt nieśmiałym i przez to okazywać się śmiesznym. Być może, że koleżanka Pana również zwróciła na Niego uwagę, ale Jej — jako kobiecie — nie wypada występować z żadną propozycją. A zatem niech Pan nabierze odwagi i zbliży się ku swemu szczęściu.

„SŁUŻĄCA" Z DĄBROWY: Moja droga, przedewszystkiem, może Pani szukać innej pracy na miejscu w Chorzowie. Być może, że się znajdzie lepsze zajęcie. Oczywiście w tych warunkach jest Pani wyzyskiwaną. Proszę udać się do Inspektoratu Pracy i prosić o opiekę, wskazując na to, że została Pani przyjęta raczej na praktykę, a obecnie wykonuje Pani pracę w innej dziedzinie i jest wykorzystywaną. Jest Pani małoletnią i Inspektorat Pracy winien Ją wziąć pod swoją opiekę. Oczywiście można i należy jednocześnie szukać innego zajęcia, zaś obecnej chlebodawczyni należy delikatnie zwrócić uwagę, że praca 16 godzin na dobę jest zbyt wyczerpująca, że od czasu do czasu winna mieć Pani kilka godzin wolnych na załatwienie swoich spraw.

PAN LEON T. z SĘDZISZEWA. Niech Pan napisze skargę do Głównej Komendy P. P. w Warszawie z opisem zajęcia. Będzie w tej sprawie wszczęte śledztwo służbowe, ale wynik będzie wątpliwy, albowiem tamta strona będzie się tłomaczyć, że została sprowokowana Pana zachowaniem, a świadka zajścia niema. Niemniej jednak już samo dochodzenie dyscyplinarne będzie dla sprawcy znieważenia Pana nieprzyjemne i być może — oduczy go na przyszłość od podobnych wypadków.

„CIEKAWY" Z BĘDZINA: Sprawa jest trudna, albowiem niema w tej mierze przepisów, które ściśle określają wiek emigranta. Sprawy tego rodzaju są za każdym razem rozpatrywane indywidualnie. To, że Pan niema u kogo być, niczego nie przesądza, albowiem licząc lat 19 jest Pan już samodzielnym człowiekiem, którym nie trzeba się opiekować. Wyemigrować do Kanady mógłby Pan jedynie w tym wypadku, gdyby kuzyn tam przebywający wysłał dla Pana wezwanie do przyjazdu i jednocześnie złożyłby poświadczenie, że będzie się Panem opiekował aż do czasu zdobycia sobie samodzielności. Jednocześnie kuzyn musiałby złożyć zaświadczenie o swoich zarobkach, albo stanie materjalnym, ażeby wykazać, że istotnie będzie mógł Pana utrzymywać.

W sprawie szczegółów, potrzebnych zaświadczeń i dokumentów poinformuje Pana dokładniej Syndykat Emigracyjny, którego oddziały znajdują się w każdem większem mieście w Polsce. O zezwolenie na wyjazd musiałby się Pan starać u wlaz wojskowych. Niech Pan zatem najpierw dowie się u władz wojskowych czy mógłby wyjechać na wezwanie do Kanady, następnie napisać do kuzyna, prosząc go o skierowanie do Pana wezwania (może być w zwykłym liście), poczem rozpocznie Pan starania w Syndykacie Emigracyjnym.

ZMARTWIONA GRETA GARBO W POZNANIU: Moja droga, skoro przed wyjazdem obraziła Pani swego znajomego, to obecnie dziwna wydaje się Pani pretensja, że on nie pisze chociaż przyrzekł. Przyrzekł zresztą prawdopodobnie jeszcze przed tą przykrą sceną, a potem sądził, że nie wypada mu się narzucać.

Oczywiście, musi Pani obecnie ponieść konsekwencje swego nierozważnego postępowania i... pierwsza napisać list, suchy, zdawkowy liścik, w którym Pani przeprosi za chwilowe uniesienie, tłomacząc się wyrzutami sumienia i zapyta pod koniec listu co słychać u znajomego, jak spędza czas po urlopie i o wiele innych drobnych spraw. Pytania jednak winny być tak [illegible] pomyślane, ażeby znajomy na list odpisał. Pani oczywiście również odpowie i w ten sposób zawiązaną zostanie regularna korespondencja, o co przecież chodziło.

PANI ZOFJA GR. w TOMASZOWIE MAZ.: Ma Pani teraz dobrą okazję do dyplomatycznego przerwania milczenia. Wyjeżdżając na urlop nad morze, wypada przesłać widokówkę z ukłonami i... swoim adresem. Oczywiście jest to [illegible], co wypada Pani uczynić.

Zabłąkana 6-letnia dziewczynka znajduje się w pogotowiu opiekuńczem

Łódź, 16 lipca.

(gr). — Patrol 7-go komisarjatu natknął się w dniu wczorajszym przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Narutowicza na 6-letnią dziewczynkę, zapłakaną i zrozpaczoną wskutek zagubienia matki.

Dziewczynka nie może podać ani nazwiska ani miejsca zamieszkania. Na podstawie pewnych danych należy przypuszczać, że dziewczynka została umyślnie „zgubiona", gdyż matka jej, jak twierdzą naoczni świadkowie, zmieszała się z tłumem i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Dziecko przesłano do pogotowia opiekuńczego, gdzie pobędzie aż do chwili odnalezienia rodziców. Poszukiwania za matką trwają.

Zburzenie 3 domów na ul. Piotrkowskiej

Stan ich zagraża bezpieczeństwu publicznemu.—Przy ul. Piotrkowskiej 75, 94 i 110 na miejscu zniesionych drewniaków staną piękne kamienice

Łódź, 16 lipca.

(k) — W dniu wczorajszym na miasto wyruszyła specjalna komisja policyjno-budowlana, **celem zbadania stanu kilku domów na ulicy Piotrkowskiej, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.** — W skład tej komisji wchodzili przedstawiciele inspekcji budowlanej zarządu miasta, starostwa grodzkiego i policji.

Dokonano oględzin jednopiętrowego domku drewnianego **przy ul. Piotrkowskiej 75** i stwierdzono, że stan tego domu jest fatalny: **konstrukcja drewniana i stropy są zupełnie zgniłe, co grozi katastrofą.** W razie silnego wiatru, lub opadów śnieżnych, domek może się zawalić, wobec czego **nakazano właścicielowi tej posesji, aby w terminie 2-miesięcznym rozebrał zagrożony objekt.**

Z uwagi jednak na wyjątkowe warunki, postanowiono, aby do czasu rozbiórki

DOM TEN PODEPRZEĆ STEMPLAMI, CELEM UNIKNIĘCIA ZAWALENIA.

W domu przy ul. Piotrkowskiej 75, zamieszkuje **jeden lokator, prowadzący sklep.**

Następnie komisja udała się na **ulicę Piotrkowską 94,** gdzie również wznosi się jednopiętrowy domek drewniany, zajmowany **przez fryzjera.** I tutaj stwierdzono, **że konstrukcja drewniana jest zupełnie zniszczona i że nowe ściany i dach opierają się na zgniłych stropach i zniszczonem wiązaniu desek.**

W wyniku oględzin, komisja zadecydowała, że **dom ten musi być rozebrany w ciągu 3 miesięcy** ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Jako trzeci, zbadano **drewniak przy ul. Piotrkowskiej 110.** I ten dom również zakwalifikowano do rozbiórki z tych samych co przedtem powodów, z uwagi jednak na to, że w domku tym zamieszkuje kilka rodzin i mieści się tu 5 sklepów — **właścicielowi domu dano dłuższy termin do rozebrania nieruchomości** Najpóźniej jednak w ciągu roku **dom przy ul. Piotrkowskiej 110 będzie musiał zniknąć z powierzchni ziemi.**

Zniesienie tych trzech ruder w samem centrum miasta, **przyczyni się wydatnie do podniesienia wyglądu estetycznego Piotrkowskiej, reprezentacyjnej ulicy Łodzi.**

Te małe drewniane domki sprawiają **fatalne wrażenie na tle pięknych kamienic, jakiemi może się poszczycić Piotrkowska.** Jest ich na tej ulicy znacznie więcej, to też władze miejskie **dążą do zburzenia z biegiem czasu tych wszystkich ruder, zbudowanych w okresie powstawania Łodzi, i zastąpienia ich dużemi, reprezentacyjnemi gmachami.**

Dowiadujemy się właśnie, że na **miejscu trzech wyżej wymienionych domków które zostaną zniesione, zbudowane będą trzy i czteropiętrowe kamienice czynszowe, ze sklepami i t. d.** W sprawie tej zgłaszane już są oferty do wydziału budownictwa zarządu miejskiego w Łodzi.

Pozatem dowiadujemy się, że miejska inspekcja budowlana **w dalszym ciągu burzy stare i grożące zawaleniem rudery na przedmieściach Łodzi i że na ich miejscu powstawają nowe i ładne domki.** — Akcja ta prowadzona jest przeważnie na **terenie Bałut,** w najstarszej dzielnicy naszego miasta, gdzie wiele domów obchodziło ostatnio swój jubileusz 100-letniego istnienia. Lokatorom dano odpowiedni termin do wyprowadzenia się, poczem przystąpiono do rozbiórki.

STRAJK SEZONOWCÓW TRWA

Konferencja w urzędzie wojewódzkim

ŁÓDŹ, 16 lipca.

(k.) — Do akcji robotników kanalizacyjnych i wodociągowych, strajkujących już od poniedziałku, przyłączyło się w ciągu wczorajszego dnia kilkuset sezonowców, zatrudnionych przez wydział plantacyj i drogowy zarządu miejskiego.

Pracę porzucili m. in. robotnicy pracujący przy brukowaniu ulic oraz w obydwu betoniarniach miejskich przy ul. Zagajnikowej i 6-go Sierpnia. Zastrajkowali również pracownicy betoniarni w Łagiewnikach.

Liczba strajkujących wzrosła do 3200 co stanowi około 80 proc. ogółu zatrudnionych. Robotnicy sezonowi nadal nie opuszczają terenu robót. Zachowują się spokojnie, spędzając czas na czytaniu pism i rozmowach. Ubiegłą noc, tak samo jak poprzednie, spędzili pod gołem niebem, śpiąc na kocach i paltach.

W godzinach przedpołudniowych w urzędzie wojewódzkim odbyła się wczoraj konferencja, na której p. p. wicewojewoda łódzki Wendorff i naczelnik Kędzierski wysłuchali postulatów robotniczych.

Przedstawiciele klasowego związku zgłosili tylko dwa postulaty, a mianowicie w sprawie wprowadzenia pełnego tygodnia pracy i podwyżki płac dla robotników sezonowych. Pozostałe cztery postulaty w sprawie zatrudnienia wszystkich pozostałych bezrobotnych, zwolnienia sezonowców od podatku specjalnego i dochodowego, przywrócenia ekwiwalentów urlopowych i zapewnienia wszystkim sezonowcom ustawowych zasiłków w okresie martwym zostały, jak wiadomo, załatwione przychylnie na onegdajszej konferencji w zarządzie miejskim.

P. wicewojewoda wysłuchał przedstawicieli robotników i obiecał, że postulaty ich będą rozpatrzone, poczem zakomunikowana im będzie w tej sprawie odpowiedź.

Na zebraniu delegatów w klasowym związku nie podjęto narazie uchwały o przerwaniu akcji, to też w dniu dzisiejszym strajk na robotach publicznych w Łodzi trwa w dalszym ciągu.

Fragment ze strajku okupacyjnego sezonowców.

NOWE ZATARGI W FABRYKACH

na tle niehonorowania umowy i niewłaściwego obliczania pensji urlopowych

Łódź, 16 lipca.

(k) — W fabryce **Ejtingona** przy ul. Dowborczyków 30, wybuchł zatarg na następującem tle:

Przy obliczaniu należności za urlopy, firma wliczyła okres strajkowy, wobec czego robotnicy **otrzymali mniej, niż im się należało.** Pozatem przy podpisywaniu protokułu, likwidującego ostatnio zatarg w fabryce Ejtingona, firma zobowiązała się dostarczyć do dnia 15 b. m. **wykaz należności za różnice do stawek.** — Ponieważ do dnia wczorajszego wykaz ten nie został dostarczony — robotnicy zwrócili się do ZZZ., w którym są zgrupowani, z prośbą o interwencję.

W dniu wczorajszym załatwiona została pomyślnie pierwsza sprawa: **firma zgodziła się dopłacić robotnikom różnice wynikłe wskutek niewłaściwego obliczenia pensji urlopowej.** Natomiast co do drugiej sprawy, porozumienia nie osiągnięto, wobec czego związek zwrócił się do inspekcji pracy z prośbą o interwencję.

Do zatargu doszło również **w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury.**

Firma zatrudnia pewną ilość robotników przy wyładowywaniu węgla na dziedzińcu fabrycznym. Robotnikom tym, wbrew obowiązującym warunkom, **wypłacano niższe stawki.**

Związek zawodowy zwrócił się do firmy i zażądał, powołując się na odpowiedni punkt umowy zbiorowej, **przeszeregowania robotników do wyższej taboli płac.**

Dziś w inspekcji pracy odbędą się **dwie konferencje: z jedwabnikami,** zatrudnionymi przy prasach ręcznych, domagającymi się umowy zbiorowej **oraz z robotnikami firmy Babad** przy ul. Skrzywana 1-3, gdzie wczoraj, jak już donieśliśmy, wybuchł strajk na skutek odrzucenia postulatów robotniczych, domagających się podziału pracy w związku z **ograniczoną produkcją.**

Notatnik miejski

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie o ulgach w opłatach na rzecz Funduszu Drogowego. Właścicielom taksówek opłaty te zostają obniżone do zł. 10 od każdych 100 klg. wagi pojazdu. Pozatem wszystkim właścicielom taksówek, którzy zalegają z opłatą na rzecz Funduszu Drogowego w latach 1931—34 zostają te zaległości umorzone.

***

Przed sądem okręgowym odpowiadał wczoraj 63-letni Ignacy Kowalkiewicz, który w dniu 23 marca rb. zranił siekierą sąsiadkę Kuchciakową, do której zapałał gorącym afektem. Po tym czynie oskarżony sam się zranił nożyczkami. Wobec Kowalkiewicza zastosował sędzia okoliczności łagodzące i skazał go na półtora roku więzienia.

***

W dniach 23 i 24 bm. przy ul. Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dla PKU. II dodatkowa komisja poborowa, na którą winni stawić się poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów policji, którzy dotychczas nie stawili się do przeglądu w wyznaczonych terminach.

Piekarze skazani na areszt

za łamanie ustawy o czasie pracy

(k) — Donieśliśmy przed kilku dniami że pracownicy piekarscy w Łodzi **podjęli akcję w sprawie łamania przez właścicieli piekarń ustawy o czasie pracy** i zatrudniania pracowników po kilkanaście godzin na dobę.

Jako dowód, że akcja ta jest słuszna, może służyć rozprawa, która odbyła się wczoraj w referacie karnym przy okręgowej inspekcji pracy.

W charakterze oskarżonych stawali **trzej dzierżawcy piekarni przy ul. Dworskiej 44: Kosower (Łagiewnicka 17), Karmazyn (Brzezińska 42) i Blum (Bałucki Rynek 6).** Przed kilku miesiącami, w okresie zwiększonego zapotrzebowania na pieczywo, dzierżawcy piekarni przyjęli dodatkowo 9 robotnic i kilku robotników.

Pracownicy ci byli zatrudniani **po 13 godzin na dobę,** a gdy doszło do wiadomości inspekcji pracy, sporządzony został protokuł

W wyniku wczorajszej rozprawy, **Karmazyn i Blum skazani zostali na tydzień bezwzględnego aresztu każdy, zaś Kosower na 500 złotych grzywny z ewentualną zamianą na areszt.**

Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór".
CASINO: — „6 lat miłości".
CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę".
CORSO — 1) „Burza nad światem", 2) Jaśnie pan szofer"
EUROPA: 1. „Światło w ciemności". 2. „Whisky i Dolary".
GRAND-KINO — „Ręce zawiodły"
JAR: „Czarowna noc" i atrakcje.
MIRAŻ: — „Ludzie w tunelu"
PALACE: — „Potwór".
PRZEDWIOŚNIE — „Ta albo żadna"
RAKIETA: — „Należę do Ciebie".
RIALTO: — „W pogoni za szczęściem".

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, 16 lipca 1936 r.

12.03—12.55 Koncert solistów — płyty z Warszawy. 12.55—13 05 Enrico Caruso — płyty. —
13.05—13.15 Dziennik południowy. 13.15—15.27 Przerwa.
15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy.
15.45—16.00. „Hokus pokus dominikus: Jak gotować jajko bez ognia" — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Jerzego Gerzabka (z Poznania).
16 00—16.45. Koncert Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego (przez Toruń).
16.45—17.00. „Społeczeństwo a wojsko w dziejach Polski" — dyskusja między Władysławem Dziewanowskim a Stanisławem Meyerem.
17.00—17.50. Koncert orkiestry Kameralnej — z Wilna.
17.50—18.00 „Jak wykorzystać lato dla urody" — pogadanka, wygłosi dr. Marta Biernacka.
18.00—18.10: Muzyka (płyty).
18.10—18.15. „Jak spędzić święto" — poradzi Ludwik Szumlewski.
18.15—18.40. Recital fortepianowy Hanny Stillermanówny (z Łodzi na Kraków).
18.40—18.50. Koncert reklamowy.
18.50—19 00 Pogadanka aktualna.
19.00—19.30. Powszechny Teatr Wyobraźni: — Premjera słuchowiska oryginalnego p. t — „Panienka radjowa", napisała Alma Stodolska (z Łodzi na wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja).
19.30—20.00. Recital fortepianowy Marji Bilińskiej — z Krakowa.
20.00—20.30. Hiszpańska pieśń ludowa. Wykonawca: Teledan — śpiew — opracowanie tekstów i muzyki Wiktora Fischera — ze Lwowa.
20.30—20 45. „Toast Adasia Grywadła" — epizod z powieści Tad. Brezy p. t. „Adam Grywałd".
20.45—20.55: Dziennik wieczorny
20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
21.00—21.30. Nasze pieśni — w programie pieśni Feliksa Nowowiejskiego w wykonaniu Marji Kisielewskiej (sopran). Przy fortepianie prof. Władysław Raczkowski — z Poznania.
21.30—22 00. Kwartet fortepianowy c-moll op. 61 Władysława Żeleńskiego.
22.00—22.10. „Sport w Łodzi" — pogadanka — wygłosi Ludwik Szumlewski (z Łodzi na Wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja.
22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne.
22.15—23.00. Muzyka salonowa zespołu Feliksa Ptaszyńskiego z Kawiarni Ziemiańskiej w

Poradnik astrologiczny

16 LIPIEC 1936 r.

Godziny ranne nadają się do załatwiania interesów bankowych i wekslowych oraz do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Godz. 10-ta sprzyja robotnikom fabrycznym i marynarzom. Między godz. 11-tą a godz. 13-tą panuje gorszy nastrój, odczuwamy niepokój i zdenerwowanie i narażeni jesteśmy na straty materjalne i przykrości ze strony osób starszych. Godz. 14-ta przyniesie niezwykłe idee i pomysły i nadaje się do przyjmowania służby domowej. Od godz. 15-ej do godz. 18-ej działają krytyczne wpływy dla spraw małżeńskich, komunikacji i ruchu. Jest to także nieodpowiedni czas dla rozpoczęcia kuracji oraz pod dawania się operacjom. Podczas następnych godzin panuje lepszy nastrój, odczuwamy wzrost energji i poprawę humoru. Do godz. 21-ej dobrze jest załatwiać interesy pieniężne i sprawy które powinny pozostać w ukryciu. Późniejsze godziny wieczorne sprzyjają pracy umysłowej i sztuce.

Dziecko dziś urodzone — dąży do usamodzielnienia się, mądre, zazdrosne, ufne we własne siły, lubi rozrywki i zabawy.

Życie Pabjanic

ROBOTY PUBLICZNE.

W Pabjanicach dzięki zwiększonym dotacjom znalazło zatrudnienie na robotach sezonowych przeszło 1100 osób, czyli liczba pracujących sezonowców w roku bież. wzrosła o 300 osób w porównaniu z rokiem ubiegłym.

CZY FABRYKA KINDLERA BĘDZIE URUCHOMIONA?

Po mieście krążą pogłoski, że unieruchomiona od dłuższego czasu wielka fabryka dawniej R. Kindlera a obecnie zwana Pabjanickiemi Zakładami Włókienniczemi, ma przejść w ręce większego konsorcjum przemysłowego z Łodzi.

Sprawa ta niezmiernie interesuje szeroki ogół mieszkańców Pabjanic, gdyż uruchomienie tych zakładów w rozmiarach dawniejszych dałoby możność zatrudnienia paru tysięcy ludzi.

AUTOSTRADA.

Zarząd miasta przystąpił do szczegółowego opracowania trasy autostrady Łódź—Kalisz na odcinku pabjanickim.

Rozważana jest sprawa przeprowadzenia autostrady przez ulicę Warszawską i Zamkową, lub też Legionów.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Wielki Czarodziej. — Szczęście Na Ulicy.
LUNA: — Nie Chce Wiedzieć Kim Jesteś.

POTRZEBNY chłopiec na posyłki i do sprzątania. S. Rzeziński, 11-go Listopada 1.

Konferencja z dozorcami w starostwie

Właściciele domów podają przyczynę masowego wypowiedzenia pracy.—Interwencja posłów łódzkich

Łódź, 16 lipca.

(k) — W związku z wypowiedzeniem pracy około 1000 dozorców domowych w Łodzi, p. wicestarosta grodzki Denys, zastępujący przebywającego na urlopie p. starostę Wronę — **wezwał do siebie przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń właścicieli nieruchomości, celem omówienia przyczyn masowego wypowiedzenia pracy.**

Przedstawiciele właścicieli nieruchomości na konferencji tej oświadczyli, że wydane ostatnio przez nadzwyczajną komisję rozjemczą orzeczenie krzywdzi ich a to dlatego, że pensje dozorców zostały **zwiększone** przez przesunięcie domów o jedną kategorję wzwyż. I tak np. dozorca domu II kategorji obecnie otrzymuje wynagrodzenie za utrzymywanie w porządku domu kategorji I, dozorca III kat. — II i t. d.

Pozatem, jak oświadczyli właściciele domów, **krzywdzącym dla nich jest punkt, który mówi o wynagrodzeniu dozorcy za obsługę motoru, jak również punkt o 6-miesięcznem wypowiedzeniu po 10 latach pracy, o skasowaniu indywidualnych umów z dozorcami, stosowanemi od Nowego Roku i t. d.**

P. wicestarosta Denys oświadczył, że w ciągu najbliższych dni zwoła konferencję z przedstawicielami dozorców domowych i następnie w sprawie tej zajmie stanowisko.

Dowiadujemy się, że konferencja z przedstawicielami dozorców domowych wyznaczona została **na dzień dzisiejszy.** Do starostwa grodzkiego udadzą się **przedstawiciele wszystkich związków zawodowych, grupujących dozorców z senatorem Algajerem oraz posłami: Waszkiewiczem i Wadowskim na czele.**

Przedstawiciele dozorców domagać się będą **natychmiastowego cofnięcia wszystkich wypowiedzeń pracy oraz bezwzględnego honorowania warunków orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej.**

NIESŁYCHANE PRAKTYKI NIEMIECKIE

Dzieci polskie w Niemczech na niemieckich kolonjach letnich

Z drugiej strony granicy dochodzą nas ostatnio niepokojące wieści o niesłychanych metodach, jakie stosują **różne czynniki niemieckie wobec rodzin polskich, wysyłających swoje dzieci na kolonje letnie do Polski.** Na przykładzie całego szeregu faktów można stwierdzić stosowanie przez stronę niemiecką **gróźb i terroru dla skłonienia rodziców polskich do rezygnacji z wysyłki dzieci na wywczasy do kraju.** Wszystko to ma miejsce mimo, że na tegorocznej przygotowawczej konferencji dla wymiany dzieci między Polską a Niemcami, odbytej w dniu 18 lutego w Warszawie, strona niemiecka przyrzekła solennie, że dołoży wszelkich starań, by organizatorzy akcji wymiany dzieci wśród Polaków w Niemczech, reprezentowani przez Związek Polskich Tow. Szkolnych w Niemczech, **nie napotykali w swoich pracach na żadne trudności.** Tymczasem jak się przekonamy na niżej podanych przykładach — wziętych tym razem z terenu Śląska Opolskiego — obiecanki pozostały obiecankami, a w terenie samym **szowinizm niemiecki hula sobie w najlepsze, nie oglądając się na żadne solenne przyrzeczenia i zobowiązania.**

W połowie maja br. NSV (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt) wysłała z Mikulczyc 4 dzieci, uczęszczających do tamtejszej szkoły polskiej, na kolonje na wyspę Rugję (Rügen). Mimo, że rodzice, chcąc się pozbyć natrętów, tłumaczyli, że dzieci nie wyślą, gdyż nie mają one potrzebnej odzieży, ubrano je na koszt organizacji niemieckiej od stóp do głowy, opłaty za ubezpieczenie nie żądano i wysłano do Niemiec. Uczyniła to NSV już 18 maja, **by osłabić atrakcyjność kolonij polskich.** Jednocześnie z tą grupą NSV wysłała również dzieci polskie z innych miejscowości, dobierając je na podstawie listy polskiej z roku ubiegłego. **Była to zatem akcja planowa wbrew przyrzeczeniu.** W pierwszym etapie pomijano, a nawet wręcz odrzucano wnioski rodzin niemieckich, a pilnowano rodziny polskie, które o tę opiekę nie prosiły i nie chciały jej.

Z Rokitnicy, w pow. bytomskim wysłano pierwszą grupą 7-ro dzieci, które w ubiegłym roku były na kolonji w Polsce. **Na kolonji zakazano dzieciom mówić między sobą po polsku.** NSV w Mikulczycach była niezwykle ruchliwa. Jeszcze w dniu 23.6 wezwani zostali przez jej kierownika Hoffmanna do biura ci rodzice, których dzieci były zapisane na wyjazd do Polski. Pan Hoffmann przedłożył im wnioski do podpisu. W rezultacie wycofano kilkanaście dzieci z listy polskiej. W tejże miejscowości nauczyciel w klasie ostatniego rocznika **nazwał tych rodziców, którzy dzieci swoje wysyłają na kolonje do Polski, zdrajcami.**

W Biskupicach, kierownik szkoły Ploen zgromadził dzieci w kancelarji szkolnej **i doradzał im wyjazd na kolonje do Niemiec.** W tejże miejscowości jeszcze w dwa dni przed wyjazdem do Polski odwiedził rodziców polskich wysłannik NSV z wezwaniem, by dzieci swoje wysłali w poniedziałek, dnia 6 lipca, na kolonje do Niemiec. Na uwagę rodziców, że dzieci jadą do Polski, odpowiedział: **„Oby tego nie pożałowali".**

W Bytomiu, w przeddzień wyjazdu dzieci, „Caritas" wyciągnął jeszcze z listy polskiej 2 dzieci na swoje kolonje, grożąc niezamożnym rodzicom odmówieniem wszelkiej pomocy w przyszłości w razie niezastosowania się do instrukcji.

Warunki, w jakich odbywa się tegoroczna wysyłka dzieci polskich z Niemiec na kolonje letnie do Polski, czynią dalszą wysyłkę, w latach przyszłych, **iluzoryczną.** Strona niemiecka powinna pamiętać, że w roku bieżącym akcja wymiany dzieci doszła do skutku jedynie naskutek złożenia przez stronę niemiecką solennych zapewnień, **że nie powtórzą się wypadki szykan i utrudnień, jakie w roku ubiegłym miały szczególnie miejsce w Prusach Wschodnich.** Mimo to w roku bieżącym szykany te i utrudnienia pojawiają się znowu. Tego rodzaju stan rzeczy nie przyniesie napewno wzmożenia tempa i zakresu wymiany dzieci w najbliższych latach, postulowanego przez delegatów niemieckich na konferencji warszawskiej z lutego bieżącego roku.

Pracownicy dojazdówek u insp. pracy

domagali się uwzględnienia przynajmniej niektórych postulatów.— W najbliższych dniach udzielona im będzie odpowiedź

Łódź, 16 lipca.

(k) — Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu wybuchł strajk na tramwajach dojazdowych w Łodzi, który został zlikwidowany po podpisaniu w inspekcji pracy odpowiedniego protokułu.

W protokule tym przedstawiciele pracowników oświadczyli, że **strajk przerywają pod tym warunkiem, iż inspekcja pracy poczyni starania, celem polubownego zlikwidowania zatargu zarówno po myśli dyrekcji dojazdówek, jak i związków pracowniczych.** Na załatwienie tej sprawy ustalono termin tygodniowy.

Dowiadujemy się, że wczoraj do inspektora pracy p. Kakowskiego, **zwróciła się delegacja pracowników tramwajów dojazdowych i domagała się uwzględnienia przez dyrekcję dojazdówek chociażby części ze zgłoszonych postulatów.**

Inspektor pracy skomunikował się z dyrekcją tramwajów dojazdowych i oświadczył delegacji, że w najbliższych dniach udzielona zostanie im odpowiedź na ich żądania.

Nowa ofiara oszusta matrymonjalnego

grasującego od dłuższego czasu w okolicach Łodzi

Łódź, 16 lipca.

(gr). — Do władz śledczych w Łodzi zgłosiła się w dniu wczorajszym niejaka **Rachela Pruchcińska,** mieszkanka Ozorkowa i ze łzami w oczach opowiedziała, iż **padła ofiarą oszusta matrymonjalnego, niejakiego Hoffmana,** rzekomo zamieszkałego w Łodzi przy **ul. Łagiewnickiej 6.**

Pruchcińska, po dłuższych poszukiwaniach pod wskazanym adresem, „narzeczonego" nie odnalazła i dlatego też zdecydowała się prosić policję o pomoc.

Pruchcińska poznała przed kilku tygodniami w Ozorkowie przystojnego łodzianina, podającego się za **Wolfa Hoffmana.** Po pertraktacjach Pruchcińska zdecydowała się na wstąpienie z „wojażerem" w związki małżeńskie, wręczając mu po sporządzeniu umowy przedślubnej — **1.000 złotych w gotówce i symboliczny pierścionek brylantowy.**

Rzekomy Hoffman przyjął pieniądze i podarunek, lecz od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

Zrozpaczona „narzeczona" przybyła wczoraj do Łodzi, by osobiście odszukać niewiernego, gdyż wszystkie listy powracały z Łodzi zapieczętowane, przyczem na odwrocie widniał napis: **„adresat nieznany".**

Adresat rzeczywiście w miejscu, które podał był nieznany, znany natomiast jest dobrze władzom śledczym, które **niejednokrotnie spotykały się z podobnemi sprawkami rzekomego Hoffmana,** notorycznego oszusta, czerpiącego zyski z naiwności niewiast, pragnących zawrzeć z nim związek małżeński.

Władze rozesłały za oszustem matrymonjalnym listy gończe.

Oderwana dłoń

we fabryce Rasalskiego

Łódź, 16 lipca.

(gr). — W fabryce **Rasalskiego** przy **ul. Napiórkowskiego 12,** wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek przy pracy, w czasie którego **robotnik utracił dłoń.**

Tadeusz Korzeniowski, zam. przy **ul. Słowiańskiej 30,** podczas obsługiwania maszyny, przez własną nieostrożność wkręcił dłoń w tryby maszyny tak nieszczęśliwie, iż nim zdołano ją zatrzymać, całe przedramie tworzyło już bezkształtną krwawą masę.

Niezwłocznie wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz stwierdził stan ciężki i przewiózł poszkodowanego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

311

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Rogosz zastanawia się, jak pomóc Elżbiecie. Gdy znajdował się na przystani, podszedł doń obłąkany Walery Nugat i powiedział, że człowiekiem, który jechał z nim przed 15 laty w pociągu był Alfred Krauser.

Krauser jest nad czemś poważnie zamyślony.

Przez otwarte szeroko okno wpadał do gabinetu rozgwar uliczny, przeszkadzający w myśleniu. Werner zamknął je ze złością.

Właśnie zapukano do drzwi. Pośpiesznie zajął „urzędowe" miejsce za biurkiem i zawołał:

— Wejść!....

Na progu ukazał się woźny. Werner krzyknął porywczo:

— Pocoście przyszli, kiedy nie dzwoniłem na was?.... Co jest?....

— Ja, panie dyrektorze, w takiej sprawie.... Pan Halecki....

— Co pan Halecki? — przerwał Werner, skoczywszy na nogi.

— Pan Halecki pyta, czy pan dyrektor może go teraz przyjąć....

W jednej chwili Werner uspokoił się i usiadł spowrotem. Powiódł dłonią po czole.

— No, dobrze... — mruknął. — Powiedzcie panu Haleckiemu, żeby tu przyszedł....

Po kilku minutach do gabinetu naczelnego dyrektora firmy „Monaco" wsunęła się szczupła postać Henryka Haleckiego, pomocnika buchaltera.

Wsunęła się niemal bezszelestnie i zatrzymała się w znacznej odległości od biurka dyrektorskiego.

Zmęczone źrenice za szkłami okularów latały niespokojnie po twarzy Wernera, jakby chciały w niej wykrzesać życzliwy uśmiech dla siebie.

Ale pan dyrektor był chmurny i groźnie spoglądał na swego podwładnego. Halecki przypomniał sobie po niewczasie, że zapomniał powitać szefa.

— Dzień dobry... — wyszeptał ledwo dosłyszalnym głosem.

— No, i co pan powie?.... — rzucił Werner niedbale z wysokości swego fotelu.

— Przyszedłem, panie dyrektorze.... przyszedłem, żeby pana przeprosić....

— Nie rozumiem.... — nastroszył się Werner. — Czyżby śmiał mnie pan obrazić?....

— Nie ja, panie dyrektorze, nie ja... — zaprzeczył pochopnie Halecki. — Ja doprawdy.... nie śmiałbym nigdy coś podobnego... Chcę pana przeprosić w imieniu mojej narzeczonej....

Werner ściągnął brwi i zrobił minę, jakgdyby przypominał sobie coś strudem. W rzeczywistości pamiętał doskonale wczorajsze zajście nad Wisłą, nie wypadało mu jednak przyznać się odrazu do tego. Chciał w ten sposób zaznaczyć, że nie przywiązuje wagi do takich błahych wydarzeń...

Gabinet zaległa cisza, poczem rozległ się głos Wernera:

— Aha, aha... To była pańska narzeczona?.... Niech pan jej powie, że nie umie się zachowywać... Tak pan jej powie, pan słyszy?.... Jestem oburzony....

— Ja już ją za to skarciłem, panie dyrektorze..... Ale pan nam wybaczy, prawda?...

Przez usta Wernera przemknął uśmiech satysfakcji.

Widok korzącego się przed nim pracownika sprawiał mu wielką przyjemność.

Z sadystycznem zadowoleniem spoglądał na kurczącego się przed nim w ukłonach Haleckiego i długo nie udzielał odpowiedzi. Wybacza, czy nie wybacza?

W innym wypadku nie zastanawiałby się tak długo nad tą sprawą i załatwiłby ją odrazu, zależnie od swego humoru: wybaczyłby wspaniałomyślnie, albo wyrzuciłby pracownika z posady.

Ale teraz było co innego: ta dziewczyna, którą potrącił wczoraj samochodem przypadła mu bardzo do gustu.

Jaka młoda, jaka urodziwa!...

Niech się przed nią schowa taka Rita Dorian ze swoją fascynującą, ale doretuszowaną sztucznie urodą!....

Wspaniała dziewczyna, niema co!.... Może mieć najwyżej osiemnaście lat... Ani śladu pudru na twarzy, ani śladu karminu, czy szminki — naturalna uroda, tak rzadko spotykana dzisiaj u kobiet....

Skąd ten durny Halecki wytrzasnął sobie taką śliczną dziewczynę?....

W tym momencie Werner obrzucił krytycznem okiem postać swojego pracownika....

Cóż to za mężczyzna?.... Chudy, mizerny, brzydki — czem on może zaimponować kobiecie?...

Gdyby przynajmniej dużo zarabiał, gdyby był bogaty!.... Ale i to nie!....

— Przecie ja mam większe szanse od niego..... — pomyślał z poczuciem wyższości. — Jeżeli ta dziewczyna będzie miała do wyboru pomiędzy mną a nim, nie będzie się zastanawiała ani chwili i wybierze mnie.... To proste, to jasne....

Halecki wiercił się tymczasem niespokojnie na miejscu... Nie wiedział, co ma z sobą zrobić: zostać jeszcze w gabinecie dyrektora czy wyjść?.... Werner nie powiedział mu jeszcze, czy łaskawie wybacza, czy nie... Zastanawia się, jak ma postąpić.... Wreszcie rzekł:

— Panie Halecki, przysuń się pan bliżej... Śmiało, śmiało!...

Uśmiech wykwitł na bladych wargach młodzieńca. Więc groźny szef wybacza... No tak, bo każe się przybliżyć, a nie—wyjście za drzwi. Podreptał szybkim krokiem do biurka.

— Niech pan siada!.... — wskazał Werner niedbałym ruchem na krzesło przed biurkim.

— Bardzo dziękuję.... — bełkocze Halicki. — Nie jestem zmęczony, panie dyrektorze...

— Niech pan siada!.... — powtórzył Werner zniecierpliwionym głosem....

Usiadł na brzegu krzesła i wlepił pokorne spojrzenie w twarz szefa. Serce bije mu gwałtownie, ledwo z piersi nie wyskoczy....

To jest pewne, że szef chce mu powiedzieć coś ważnego, bo kazał mu usiąść. To „ważne" może być albo czemś bardzo miłem, albo groźnem.

— Jaką ma pan pensję, panie Halecki?... — pada pytanie z ust Wernera.

Nieokreślona nadzieja zakwitła w duszy Haleckiego. Czyżby podwyżka?...

— Dwieście osiemdziesiąt złotych, panie dyrektorze.... Bez potrąceń tyle....

— Dwieście osiemdziesiąt.... — powtórzył Werner w zamyśleniu. — Hm... To mało...

— Bardzo mało, panie dyrektorze... — przytaknął Halecki. — Ale ja, broń Boże, nie narzekam.... nigdy nie narzekałem.... Wiedziałem, wierzyłem, że przyjdzie taka chwila.....

Słowa te nie docierały do świadomości Wernera. Pochłonięty własnemi myślami, nie słyszał tego, co mówił Halecki. Przez chwilę uśmiechał się do siebie, poczem mruknął:

— Hm.... A ta panienka, to doprawdy pańska narzeczona? Chce pan się z nią żenić?....

— Tak jest, panie dyrektorze.... Kochamy się bardzo i mamy się pobrać.....

— Kochacie się?... — W głosie Wernera dźwięczała nuta wielkiego zdziwienia.

— Tak jest, panie dyrektorze....

—Dziwne.... Bardzo dziwne, panie Halecki.....

— Nie rozumiem.... — zaniepokoił się młodzieniec. — Dlaczego to jest dziwne?....

— Bo dziwne i tyle.... Rozumiem, że pan ją kocha.... Owszem, ładna dziewczyna.... Ale ona pana też kocha?.... Co ona w panu widzi?.... Przystojny pan nie jest, zarabia pan licho, więc poco ona, u licha, chce wyjść za pana zamąż?

Blada twarz Haleckiego pokryła się nieregularnemi plamami ceglastych rumieńców. Oczy zaszły mu dokuczliwą mgłą, przesłaniając pole widzenia.

Coś, jakby jęk, jakby westchnienie wydobyło się z jego zapadłej piersi.

Zmieszał się, stracił, nie wiedział, jak zareagować na te okrutne słowa...

Jakiem prawem Werner mówi w ten sposób do niego, jak śmie wtrącać się do jego najbardziej prywatnych spraw?...

To nieludzkie, tak nie wolno!...

A Werner spoglądał na swego pracownika z sadystycznem zadowoleniem.

— Dziwne są kobiety...— mówił. — To jest rzecz stwierdzona, że im kobieta jest ładniejsza, tem brzydszego wybiera sobie amanta.... Bo przyzna pan, panie Halecki, że nie ma pan najmniejszych warunków na to, by zawrócić głowę kobiecie.... I to takiej ładnej, jak pańska narzeczona.... No, żeby pan dużo zarabiał, nie dziwiłbym się ostatecznie, bo kobiecie można zaimponować pieniędzmi, bogactwem.... Ale pańskie dwieście osiemdziesiąt złotych miesięcznie, to przecie nędza, nędza!.... Czy pan może kupić jakiś ładny prezent? Czy pan może pozwolić sobie na teatr, na dancing?

Halecki był bliski płaczu. Trząsł się na brzeżku krzesła i wyłamywał palce ze stawów.

— Panie dyrektorze... — począł jęczeć błagalnie. — Dlaczego pan tak mówi?.... Przecie...

— Mówię to dla pańskiego dobra...— przerwał Werner z poważną miną. — Mam prawo tak mówić, bo jestem człowiekiem więcej doświadczonym, niż pan i wiem, co to jest życie! Pan nie ma żadnego prawa moralnego, by żenić się z tą młodą dziewczyną, która ma przed sobą olbrzymie możliwości... Panu wogóle nie wolno jeszcze myśleć o ożenku!

Teraz dopiero zrjentował się, że to, co mówi, jest pozbawione logiki.... Do czego zmierzał, o co mu szło?....

Urwał w połowie zdania i zaczął zastanawiać się nad załagodzeniem swego niewczesnego wybryku... Tak, wybryku!.....

Czy to jest odpowiednia metoda, mająca doprowadzić do odbicia Haleckiemu jego narzeczonej?...

Czy w taki sposób przekona on go, że powinien zerwać z tą ładną dziewczyną i ułatwić szefowi poznanie jej?...

— Postępuję głupio!... — skarcił w duchu sam siebie. — To wszystko powinienem raczej powiedzieć tej dziewczynie, a nie jemu.... No, chociaż nic straconego, to da się naprawić....

Tymczasem Halecki opanował już swoją bezradność.... Postanowił postawić na kartę swoją posadę i stanąć w obronie swej podeptanej brutalnie godności.

Zeskoczył z krzesła i zanim zaczął krzyczeć długo wymachiwał rękami, jakby dla nabrania rozpędu.

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby

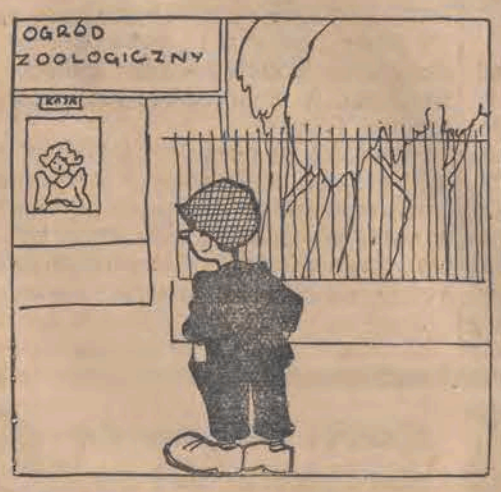

Jest pogodny dzień niedzielny
Więc spowodu święta
Kuba poszedł do ogrodu,
By popatrzeć na zwierzęta.

— „Serwus, mości panie strusiu,
Dawnośmy się nie widzieli!
Możebyśmy urządzili
Mały spacer przy niedzieli?"

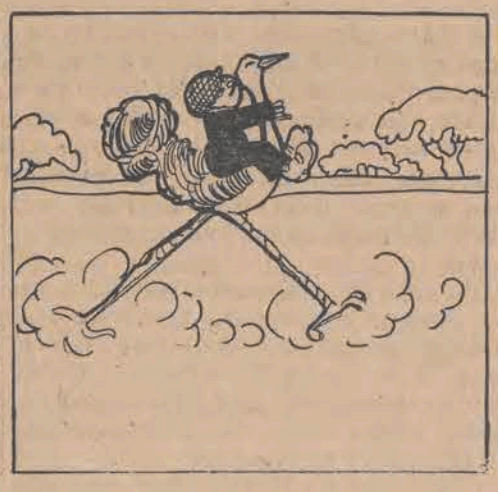

— „Heta!... Wio!... Jedź, mój strusiu,
Choćby aż na koniec świata!
Wiedz, że w doli, czy niedoli,
Zawsze znajdziesz we mnie brata!"

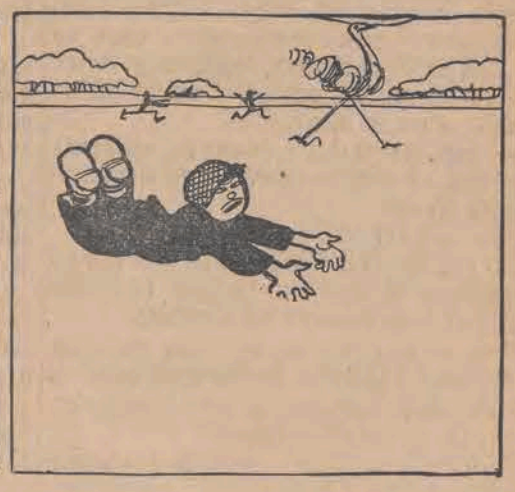

Ale patrzcie, moi państwo,
Cóż to stało się z Kubusiem!
Tak skończyła się zabawa
Pana Kuby z panem strusiem.

(D. c. n.)

PRZETARG.

P. K. O. ogłosiła w „Monitorze Polskim" z dnia 13 lipca 1936 r. przetarg na roboty instalacyjne centralnego ogrzewania, wentylacji, kanalizacji i wodociągów w gmachu przy Al. Kościuszki nr. 15 w Łodzi. Termin przetargu 20-go lipca 1936 r. godz. 12-ta. — Formularze przetargowe są do nabycia od dnia 13 lipca 1936 r. w Kierownictwie Robót w Łodzi przy Al. Kościuszki nr. 15 oraz w Wydziale Budowlanym P. K. O. w Warszawie przy ul. Ś-to Krzyskiej nr. 35.

PRZETARG.

P. K. O. ogłosiła w „Monitorze Polskim" z dnia 14 lipca 1936 r. przetarg na remont kapitalny gmachu P. K. O. w Łodzi przy Al. Kościuszki nr. 15. Termin przetargu 26-go lipca 1936 r. godz. 12-ta. Formularze przetargowe są do nabycia od dnia 14 lipca 1936 r. w Kierownictwie Robót P. K. O. w Łodzi przy Al. Kościuszki nr. 15 oraz w Wydziale Budowlanym P. K. O. w Warszawie, przy ul. Ś-to Krzyskiej nr. 35.

Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropli Mleka"

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKĄ 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9—1 i od 4—7 wiecz.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

godz. przyjęć 5—7.
Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk ciemno szary, nogi żółte. Odebrać można Stanisław Brzeziński, Retkinia Nr. 117.

Dr. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11 do 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. **NITECKI**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

Dr. med. **L. BERMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Baczność letnicy
z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa
Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLIKĘ" i „EXPRESS" w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fro terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

Pokój
umeblowany słoneczny DO WYNAJĘCIA, Nawrot 2, front, II piętro, m. 31, Telefon. 20—2

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

DO WYNAJĘCIA dwa umeblowane pokoje. Mogą być dla adwokata lub lekarza. Nawrot 2 front II piętro m. 31, telefon.

ZGINĄŁ dn. 9/7. 36 r. mały biały piesek, nosek i jedno ucho czarne. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Andrzeja 37, Zofja Pietrzakowa. 16

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Publiczne podziękowanie!!

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa, różne aparaty ortopedyczne i precyzyjne ortop. wkładki na płaskie stopy (platfus). Widzimy w WPanu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rupturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Waligórski Goman, Łódź ul. Łagiewnicka 88-a,
Jurek Jan, Łódź, Franciszkańska 82,
Simon Emil, Łódź, (Radogoszcz), ul. Wjazdowa 2.
Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W.,
Paliwoda Abe, Łódź, ul. Zórawia 6,
Owczarek Helena, Łódź, ul. Dr. Szterlinga 12,
Brzezińska Br., Łódź, ul. Targowa 39,
Macowie Eugen. i Linda, Żabieniec,
Sarnowska Apolonja, Łódź (Chojny), ul. Warneńczyka 18,
Gołabek, St., Łódź, ul. Dąbrowska 25,
Danzyger Klara, Głowno,
Grynbaum Fiszel, Łódź, ul. Zgierska 37,
Kołodziejczyk, Bełchatów, ul. Zamość 1,
Marcinkowska St., Łódź, ul. Suda 2.

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

142)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zaryszu zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Orlicz, ciężko chory, żeni się z Daniusią.

A kiedy młoda rozwódka oświadczyła jej z rozbrajającą szczerością, że chętnieby jej odbiła męża, Danuśka ni stąd ni zowąd poczęła dochodzić nagle do wniosku, że siedzi z Karolem zadługo zagranicą.

— Wróćmy wreszcie do Rychłowa— poczęła namawiać męża. Teraz jest okres żniw, najcudowniejszy czas na wsi.... A jeśli zechcesz, będziemy mogli wybrać się znowu gdzieś w świat późną jesienią, albo w zimę.

— Jeśli sobie tego życzysz, możemy wyjechać chociażby dziś — oświadczył zgodnie Karol.

I tak się też stało.

Po tygodniach włóczęgi młoda kobieta znalazła Rychłowo jeszcze piękniejszem i spokojniejszem niż dawniej.

Pola — aczkolwiek tu i tam świeciły już łysinami, stały w przepychu lata, a drzewa sadu uginały się pod ciężarem zielonych jeszcze owoców.

Z przyjemnością przechadzała się Danuśka w ich pachnącym cieniu, poczem przeszła do ogrodu.

Powoli szpalerem dawno przekwitłych jaśminów doszła do ławeczki, zgubionej w krzakach bzów.

— Tu poraz ostatni widziałam Staszka — pomyślała.

Lecz rzecz zastanawiająca: myśl, że rozstała się z nim na zawsze, nie bolała ją już tak bardzo, jak przedtem.

Cień, dzielący ją od Karola, stawał się coraz przejrzystszy — aczkolwiek nie raz jeszcze potem szarą godziną przypominało jej się szczęście jej pierwszej miłości.

Pocichu płynęły teraz dnie i tygodnie w Rychłowie.

Kosy i sierpy przedzwoniły swoją pieśń i ucichły dożynkowe pokrzyki.

Spichrze napęczniały od zwiezionego zboża, jako że urodzaje były tego roku (jak to stwierdził z zadowoleniem stary Michał Kresiński) niebywałe.

— I widzisz, że warto popracować na roli, że trud twój opłaci ci się stokrotnie — powtarzał z entuzjazmem do swego zięcia.

A Karol uśmiechał się tylko, bo zasadniczo nie dbał tak bardzo o zyski, jakie przynosiło mu Rychłowo, gdyż dwie wielkie kamienice, jakie posiadał w stolicy dawały mu niemały dochód.

Zresztą, zdawszy rządy nad Rychłowem w ręce pana Kresińskiego, ani chciał, ani umiał zajmować się gospodarstwem.

W dalszym ciągu ujmował wieś raczej jako niewyczerpaną skarbnicę malarskiego piękna, niż warsztat realnej pracy. A że nadszedł wrzesień, złocąc sady i rozwiewając nad sennemi polami mgiełki babiego lata, miał czem dziedzic-esteta cieszyć swoje oczy.

Często też wędrował teraz ze swoją żoną po cichnących polach, lub też przesiadywał z nią w sadzie.

I tam w sadzie właśnie w takie ciepłe popołudnie, gdy wszystko było jednym wielkim aktem ostatecznego dojrzewania, Danuśka, siedząc pod jabłonią, której gałęzie chyliły się pod brzemieniem ciężkich, słodkich owoców, powiedziała mu pocichu, że zostanie matką.

Rozdział siedemdziesiąty dziewiąty.
WEŹ SOBIE INNĄ

Inaczej całkiem wyglądało lato Stanisława Reczyńskiego.

Młody człowiek był zanadto prostolinijny, ażeby dowiedziawszy się o małżeństwie Danusi z Karolem, zostać dłużej w Rychłowie i komplikować zagmatwaną i tak sprawę.

Narazie — nie mając innego oparcia — wrócił do Kamiennej Wólki.

Stary kowal spojrzał pytająco na marnotrawnego syna.

— Wróciłeś? — zauważył krótko— to dobrze. Właśnie wypytywali się o ciebie Lideccy: będziesz tam musiał iść i naprawić traktor.

— Dobrze — odparł Stanisław.

I znów wszystko w kuźni szło dawnym trybem.

Od rana do wieczora stukały opadające na kowadło młoty, zmieniając sztaby rozpalonego żelaza w podkowy, gwoździe do bron i obręcze.

Eks-student zatracał się formalnie w pracy, byle tyko nie mieć czasu do wspominania o sprawach, które należało wymazać z pamięci.

I poniekąd zaczęło mu się to udawać. Odnalazł nawet specjalną metodę w tej walce z demoralizującemi go wspomnieniami. Skoro tylko zamajaczył mu się jakiś najdrobniejszy szczegół tych dawnych czasów jego pierwszej miłości, on zamiast snuć dalej swoje wspomnienia, natychmiast wypędzał je z siebie, starając się myśleć o czemś zgoła innem.

Ciężka to była i uporczywa walka z temi natrętnemi wspomnieniami, ale Stanisław raz zaciąwszy się, wychodził z nich coraz bardziej zwycięsko.

Tylko czasem nocami śniły mu się jeszcze ciemne oczy Danuśki, spoglądające na niego poprzez szpaler kwitnących jaśminów ze smutnym wyrzutem.

I tak minęło lato.

Kiedy nadszedł wrzesień smutniej i posępniej zrobiło się w Kamiennej Wólce. Stanisław myślał bez radości o długiej szarudze jesiennych wieczorów, kiedy wraz z kroplami deszczu stukać będą o szyby wspomnienia o czasach, których lepiej nie pamiętać.

Już jedną taką jesień przeżył w Kamiennej Wólce, wiedział więc, jak bardzo nieznośna jest ona dla człowieka, znajdującego się w podobnej depresji psychicznej jak on.

— A gdyby wyjechać w październiku do miasta i oglądnąć się tam za jaką inną posadą, ewentualnie zapisać się spowrotem na politechnikę? — zaczynał snuć daleko idące plany.

Nie umiał się jednak zdobyć na powzięcie ostatecznej decyzji — a tymczasem kończył się wrzesień.

Ta niedziela, jaka nadeszła, miała w sobie całą melancholję i smutek jesieni.

Proste, zielone topole zmieniły się w olbrzymie żółte gromnice, płonące szafranowem światłem na wielkim cmentarzu umierającej przyrody.

Wiatr popędzał bezwolne — niby pragnienia ludzkie — nitki babiego lata, wplatając je w kolczaste osty i samotne krzewy jeżyny.

Wysoko w górze płynął klucz ostatnich ptaków, odlatujących na południe.

Słońce świeciło niby — ale nie miało w sobie ani radości, ani ciepła: było ono niby zaduma starości, nie umiejącej zdobyć się na gorętsze uczucia i namiętności.

(Dalszy ciąg jutro).

Czyś złożył dar na dozbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Śmigłego?

express sportowy

Zbiórka w PUWF.
na fundusz olimpijski

Warszawa, 16 lipca.

Z inicjatywy dyrektora PUWF i PW gen. Olszyny - Wilczyńskiego przeprowadzona została wśród oficerów i urzędników urzędu zbiórka na fundusz olimpijski, która dała 181 zł. 50 groszy.

Nadmienić należy, że jest to już druga zbiórka na fundusz olimpijski, przeprowadzona wśród personelu PUWF.

Dyrektor i pracownicy urzędu podkreślają w ten sposób swe zainteresowanie sprawą olimpijską, dla której pracują nietylko z obowiązku służbowego, lecz i składając osobiste ofiary.

Nowy rekord Polski
w sztafecie 4X400

Warszawa, 16 lipca.

W środę odbył się w Warszawie przedolimpijski eliminacyjny bieg sztafetowy 4 x 400 mtr.

Bieg ten miał zadecydować czy nasza sztafeta weźmie udział w igrzyskach olimpijskich. Walczyły dwie sztafety: pierwsza w składzie Śliwak, Maszewski, Kucharski i Biniakowski, a druga w składzie: Trojanowski 2-gi, Kostrzewski, Szefler i Zawieja.

Ta ostatnia sztafeta biegła z wyrównaniem. Zwyciężyła sztafeta pierwsza, osiągając czas 3:19.6, który to czas jest o 3'5 lepszy od dotychczasowego rekordu Polski.

Mimo pobicia rekordu Polski, sztafeta nie uzyskała wymaganego minimum. Decyzja ostateczna co do udziału sztafety w Olimpiadzie zapadnie jutro. Zachodzi bowiem możliwość, że na lepszej bieżni czas uzyskany przez sztafetę reprezentacyjną przekroczyłby wymagane minimum.

Koszykarze już wiedzą
kto pojedzie na Olimpjadę

Warszawa, 16 lipca.

Polski Związek Piłki Ręcznej zestawił następujący skład naszej olimpijskiej drużyny w koszykówce:

Poznańczycy — Kasprzak, Różycki, Łój, Grzechowiak, Patrzykont. Krakowianie — Szostak i Stok z YMCA oraz Pluciński i Miodoński z Cracovji, wreszcie Warszawianie — Nowakowski i Gregolajtys.

Kierownikiem drużyny będzie M. Piotrowski, delegatami na międzynarodowy kongres koszykówki — inż. T. Kuchar, na kongres siatkówki — R. Wirszyło.

Chorzowski AKS.
mistrzem ligi śląskiej

Katowice, 16 lipca.

W Chorzowie w obecności około 10 tysięcy widzów odbył się w środę decydujący mecz o mistrzostwo ligi śląskiej między Amatorskim Klubem Sportowym z Chorzowa, a klubem Sp. Czarni — Chropaczów.

Zawody zakończyły się zwycięstwem A. K. S. w stosunku 5:1 (2:0).

Gra stała na bardzo wysokim poziomie i wykazała rewelacyjną formę zwycięzców.

Program mistrzostw
pływackich Polski w Ciechocinku

Warszawa, 16 lipca.

Program pływackich mistrzostw Polski, które odbędą się w Ciechocinku w dniach od 18—20 b. m. przedstawia się następująco:

18 lipca konkurencje meskie — 400 m. dow., 100 m. klas., 100 m. na wznak, trampolina 3 x 100 m., konkurencje kobiecie — 100 m. dow., 200 m. klas. 4 x 100 m.

19 lipca konkurencje meskie — 100 m. dow., 200 m. klas., 200 m dow., 4 x 200 m., trampolina, konkurencje kobiece: 100 m. na wznak, 100 m. klas., 400 m. dow., trampolina, 3 x 100 m. st. zmien.

20 lipca 1500 m. dow.

W pierwszym i drugim dniu odbedą się nadto mecze waterpolowe pokazowe.

Mistrzostwo Polski w skokach wieżowych odbędzie się w innym terminie, a mianowicie 28 — 29 sierpnia w ramach meczu Polska, Austrja w Warszawie.

Olimpijska drużyna
żeglarska już ustalona

Warszawa, 16 lipca.

Polski Związek Żeglarski ustalił już na zasadzie eliminacyj przedolimpijskich na obozie w Pucku, skład olimpijskich osad żeglarskich, a mianowicie:

Klasa „6 R" (szóstki) — Olszewski, Sieradzki, Szojba, Łęgowski (Polski Klub Morski), J. Zalewski, S. Zalewski (Yacht Klub Polski).

Klasa „O" (olimpijski — monotypy)—Jensz (Yacht Klub Polski) i Dzięcioł (Oficerski Yacht Klub).

Kierownikiem ekspedycji jest p. Ziółkowski. Wyjazd z Gdyni do Kilonji nastąpi 18 b. m.

Unja lubelska pozbawiona mistrzostwa
i zostaje zdegradowana do klasy B
Klub L.W.S. walczyć będzie o wejście do ligi

LUBLIN, 16 lipca.

„Express" był jedynem pismem w Polsce, które doniosło o sensacyjnej aferze piłkarskiej w Lublinie, gdzie w barwach mistrzowskiego zespołu WKS Unji występował odbywający w Lublinie służbę wojskową gracz częstochowskiej brygady Bielecki, który dla Unji zgłoszony został jako Bilecki.

Sprawa ta wyszła obecnie na jaw dzięki złożeniu do związku zażalenia przez najgroźniejszego konkurenta Unji do tytułu mistrzowskiego klubu LWS.

Afera ta znalazła w dniu wczorajszym sensacyjny epilog.

Odbyło się mianowicie specjalne posiedzenie wydziału gier i dyscypliny Lubelskiego OZPN-u poświęcone wyłącznie tej sprawie.

Zebranie trwało 3 godziny i zakończyło się sensacyjną uchwałą, w myśl której wszystkie rozegrane przez WKS Unje mecze uznane zostały za walkowery dla przeciwników.

W WYNIKU TEJ UCHWAŁY WKS UNJA, KTÓRY Z TAKIM TRUDEM ZDOBYŁ MISTRZOSTWO OKRĘGU, ZOSTAJE ZDEGRADOWANA DO KLASY B., A MISTRZOSTO OKRĘGU PRZYZNANE ZOSTAJE KLUBOWI SPORTOWEMU LWS.

WKS Unja zgłosił odwołanie przeciwko wymienionej uchwale do zarządu OZPN, który odbędzie w tej sprawie zebranie jeszcze w dniu dzisiejszym.

Przed lokalem Domu Żołnierza, w którym odbywało się posiedzenie, zebrał się tłum sportowców lubelskich, oczekujących z niezwykłem napięciem wyniku zebrania.

Eliminacja Woźniakiewicz -- Kajnar
nakazana przez Polski Komitet Olimpijski

Poznań, 16 lipca.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego odbył posiedzenie poświęcone specjalnie sprawie ustalenia drużyny olimpijskiej. Skład drużyny ustalono w sześciu wagach, przyczem sensacją jest tu

WYELIMINOWANIE ROTHOLCA, który przez cały okres przygotowań przedolimpijskich uchodził za murowanego kandydata.

W wadze muszej WYZNACZONY ZOSTAŁ SOBKOWIAK który jak wiadomo pokonał warszawianina na sobotnich zawodach, wykazując znakomitą formę.

W koguciej jechać ma CZORTEK, w piórkowej POLUS, w lekkiej KAJNAR, w średniej CHMIELEWSKI i w ciężkiej PIŁAT.

W wadze półśredniej POJEDZIE PISARSKI, ale tylko w wypadku gdy lekarz orzeknie, że będzie on w stanie utrzymać limit przez cały czas igrzysk. Wagi półciężkiej Polska wogóle nie obsadza.

Warszawa, 16 lipca.

Polski Komitet Olimpijski na wczorajszem posiedzeniu zajmował się sprawą ostatnich przygotowań olimpijskich i składów zespołów w tych działach sportu, w których nie zostały jeszcze ustalone.

Dość dużo czasu poświęcono sprawie drużyny pięściarskiej przyczem postanowiono przedewszystkiem nie zezwolić na wyjazd reprezentanta wagi półciężkiej.

POZATEM PKOL NAKAZUJE PRZEPROWADZENIE JESZCZE OSTATECZNYCH ELIMINACYJI W DWUCH WAGACH, A TO W MUSZEJ I LEKKIEJ. W PIERWSZEJ STANAĆ MAJĄ DO WALKI ROTHOLC Z SOBKOWIAKIEM, A W DRUGIEJ WOŹNIAKIEWICZ Z KAJNAREM.

Termin eliminacji nie został przez P. P. K. Ol. wyznaczony, odbędą się one jednak już w tym tygodniu.

Przed meczem Polska — Phoebus
Zawody wywołały w Łodzi duże zainteresowanie

Łódź, 16 lipca.

Niedzielny mecz reprezentacji piłkarskiej Polski z węgierskim zespołem pierwszej ligi Phoebus wywołał w sferach sportowych Łodzi olbrzymie zainteresowanie, zupełnie zresztą uzasadnione jeśli się zważy, że ujrzymy w Łodzi najlepszych piłkarzy Polski zdających w walce z czołowym klubem węgierskim swój ostatni egzamin przedolimpijski.

Skład reprezentacyjnej drużyny Polski ustalony zostanie przez kapitana związkowego p. Kałużę dopiero w sobotę wieczór po meczu warszawskim z tym samym węgierskim przeciwnikiem.

Oba zespoły przyjadą do Łodzi w niedzielę wraz z całym sztabem PZPN-u pod wodzą prezesa związku gen. Bończy-Uzdowskiego i kapitana związkowego p. Kałuży. Przyjedzie też trener Otto.

Do Łodzi wybierają się również przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Z.Z., gdyż obie te instytucje przykładają do spotkania niedzielnego olbrzymią wagę, gdyż ma ono dać ostateczną odpowiedź na pytanie z jakiemi szansami jedziemy na igrzyska do Berlina.

Cała ekspedycja piłkarska wraz z towarzyszącemi jej osobami przyjeżdża do Łodzi w niedzielę w godzinach przedpołudniowych specjalnie wynajętą torpedą.

Z Łodzi piłkarze rozjadą się do domów, a powrót do Warszawy na obóz dopiero na trzy dni przed wyjazdem do Berlina to jest w dniu 25 b. m.

Po meczu łódzkim kapitan związkowy p. Kałuża ustali nazwiska osiemnastu graczy, którzy wyjadą do Berlina.

Zarząd ŁOZPN-u przeprowadzający na miejscu organizację spotkania niedzielnego poczynił już wszystkie niezbędne przygotowania, przystosowując przedewszystkiem widownię ŁKS-u do pomieszczenia spodziewanej rekordowej ilości publiczności.

Koalicja kolarzy łódzkich
staje do rozprawy z Puszem

ŁÓDŹ, 16 lipca.

ŁOZK czyni niezwykle staranne przygotowania do niedzielnego mistrzostwa torowego Polski, chcąc aby wypadło ono jaknajokazalej zarówno pod względem sportowym jak też i organizacyjnym.

Od kilku dni trwają na torze helenowskim prace całej armji robotników, którzy doprowadzają beton toru helenowskiego do wzorowego stanu, remontując też jednocześnie miejsca dla publiczności.

Prace te nie przeszkadzają jednak kolarzom łódzkim w przeprowadzaniu starannego treningu. Tak więc wczoraj wieczorem widzieliśmy w Helenowie wszystkich łodzian szlifujących swą formę i szykujących się do niedzielnej batalji.

Ambicją kolarzy łódzkich jest jak wywnioskowaliśmy z rozmów z nimi pokonanie warszawian, szczególnie że mistrzestwo odbywa się na torze łódzkim.

Ciężka przeprawa czeka jednak naszych zawodników, gdyż pokonanie Pusza który po krótkiej przerwie powrócił już na tor nie będzie rzeczą bynajmniej łatwą, bowiem znajduje się on już znowu w bardzo dobrej formie i niema najmniejszego zamiaru zrezygnowania z tytułu mistrzowskiego.

Pusz zdobył dotychczas trzykrotnie z rzędu tytuł mistrza Polski, a przez ewentualne zdobycie go i poraz czwarty ustanowi swego rodzaju rekord, bowiem po trzy razy tytuł ten dzierżyli już dwaj inni zawodnicy.

10 murzynów w reprezentacji Ameryki
Niezwykle silny skład ekipy lekkoatletycznej U.S.A.

Nowy Jork, 16 lipca.

Amerykański związek lekkoatletyczny ustalił następujący ostateczny skład reprezentacji Ameryki na Olimpjadę berlińska.

Ogółem reprezentacja składa sie z 66 lekkoatletów, z tego 10 murzynów.

100 mtr. Jesse Owens, Ralph Metcalfe, Frank Wykoff.

200 mtr. Owens, Mack Robinson, Robert Backard.

400 mtr. Archie Williams, Harolds Malwood, James Luvalle.

800 mtr. Ben Eastman, Hary Willarsdorf.

1500 mtr. Cunningham, San Romani, Gene Venzke.

5000 mtr. Donald Lash, Szamperelli, Thomas Deckard.

10,000 mtr. Donald Lash, Eino Penti, Stanley Wudyka.

110 mtr. przez płotki: Towns, Polard, Roy Stanley.

400 mtr. przez płotki: Glen Hardin, Jee Paterson, Schoefield.

3000 mtr. przez przeszkody: Manning, Joe Mc Cluskey, Glen Dawson.

4 x 100 mtr.: Draper, Dlickman, Stoller, Robinson.

4 — 400 mtr.: Fitch, Young, Cagle, Torbien.

Chód na 50 klm.. Koehler, Crosbie, J. Mangin.

Skok wzwyż: Johnson, Albritton, Thurbor.

Skok otyczce: Meadows, Seiton, Graber.

Trójskok: Romero, Wilkins, Brown.

Skok wdal: Ovens, Brooks, Clark.

Rzut kulą: Torrance, Francis, Saitz.

Rzut dyskiem: Dunn, Carpenter, Wood.

Rzut oszczepem: Bartlett, Malcolm Metcalf, Terry.

Rzut młotem: Dreyer, Rowe, Favor.

Dziesięciobój: Glenn Moris, Robert Clark, Jack Parker.

Maraton: Ellison Brown, Mac Mahon, A. Kelley.

Junjorzy UT.
stracili mistrzostwo grupy

Łódź, 16 lipca.

Zamiast dwóch spotkań junjorów odbył się wczoraj tylko mecz Zjednoczone — Hakoah, drugie natomiast decydujące w grupie B spotkanie Ł. K. S. — TUR do skutku nie doszło. Kierownictwo Ł. K. S-u zawiadomiło iż ze względu na zbyt późne wyznaczenie zawodów nie było w stanie zawiadomić zawodników ! z tego powodu drużyna się nie zjawiła. W. G. i D. tłumaczenie to uwzględnił i wyznaczył zawody powtórnie na niedzielę, o godz. 11-ej na stadjonie Ł. K. S-u.

* * *

Hakoah, będąc przez cały czas meczu zespołem bezwzględnie lepszym zremisował wczoraj ze Zjednoczonymi 2:2 (2:1).

Drużyny grały w składach Zjednoczone: Stelmasiak, Tomczyński, Szymański, Gorzkiewicz, Binel, Myszkowski, Wojciechowski, Śpiewak, Adamowski, Ernst, Blinecki. Hakoah: Zelcer, Poznański, Dembiński, Zaks, Solnik, Lipszyc, Siwek, Kryska, Segał, Prajs, Bons.

Dla drużyny fabrycznej bramki uzyskali: Śpiewak i Ernst, dla Hakoahu zaś Segał i najlepszy na boisku Kryska.

Sędziował p. Dimant.

* * *

Mistrzem grupy A został, mimo remisowego wyniku 1:1 z Union Touringem, W. K. S. Okazało się bowiem, iż fioletowi wystawili zawodników starszych wiekiem i nieuprawnionych do gry i stracili oni punkt walcowerem.

Trener Czeisler pozostaje w Łodzi

W bieżącym miesiącu kończy się kontrakt jaki miał długoletni trener ŁKS-u Czeisler z tym klubem. W związku z powyższem i z kryzysem finansowym jaki przeżywa klub łódzki, trener Czeisler miał w dniu wczorajszym opuścić Łódź. Jak się dowiadujemy, pozostaje on jednak nadal w Łodzi a kontrakt jego z ŁKS-em został przedłużony.

Jędrzejowska odznaczona
honorową odznaką PZLT.

Warszawa, 15 lipca.

Zarząd Pol. Zw. Lawn-Tenisowego postanowił nadać Jędrzejowskiej honorową odznakę związkową za sukcesy w Wimbledonie.

Jędrzejowska ma wrócić w tych dniach do Warszawy i będzie podejmowana na specjalnem przyjęciu przez zarząd PZLT. Podczas tego przyjęcia wręczona jej będzie wspomniana odznaka.

Minjatury
Humorek

Anglicy to prawdziwi arystokraci. Przekonałem się o tem na statku, zdążającym do Ameryki. Jechałem w towarzystwie pary Anglików. W pewnej chwili poczciwy syn Albionu przechylił się przez burtę i wpadł do morza.

— Człowiek za burtą! — zawołałem przerażony. — Na pomoc!... Człowiek za burtą!...

W tej chwili podbiegła do mnie jego żona i szarpiąc moją marynarkę zawołała:

— Impertynent!... Mógłby pan wyrażać się przez „pan"!... Przecie to mój mąż!

***

Kac i Kotek nad morzem.

— Patrz pan, panie Kac, ile wody jest w takiem morzu, co?...

— Ho, ho, ho!... I w dodatku przecie całej wody nie widać...

— Jakto?...

— No, bo tej wody, co jest pod wodą, to się przecie nie widzi...

***

Pan Hieronim zwraca się do wypychacza zwierząt:

— Proszę pana, ile kosztuje wypchana małpa?...

— To zależy — brzmi odpowiedź — czy to ma być moja skóra, czy pana...

***

Od ośmiu dni służy już Marysia u państwa Podgarlaków. Niby jako kucharka. I każdego dnia w porze obiadowej Marysia zwraca się do swej pani:

— Proszę pani, właściwie nie wiem jak to się mówi: — „Obiad już gotów", czy „Obiad już podany"...

— Niech Marysia powie prawdę: — „Obiad przypalony"...

***

Do komisarjatu policji zgłasza się jakiś wzburzony jegomość i składa zameldowanie o kradzieży auta.

— Jest to wóz aerodynamiczny, na oponach hydraulicznych, z ulepszoną karoserją, pokrytą niezmywalnym lakierem, chromowanemi akcesorjami, zapasowemi kołami...

— Przepraszam pana... — przerywa mu dyżurny przodownik. — Czy pan melduje mi o kradzieży auta, czy też chce mi pan je sprzedać?

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej w Kairze

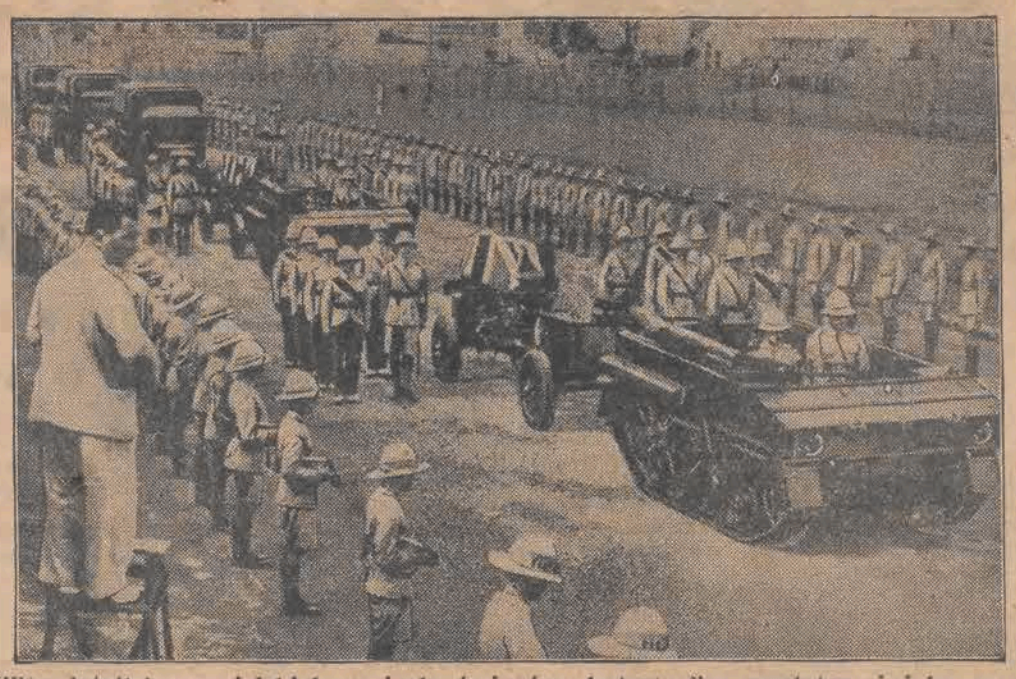

Kilku lotników angielskich poniosło śmierć w katastrofie samolotowej, jaka wydarzyła się w pustyni egipskiej. Na zdjęciu pogrzeb ofiar, który odbył się z wszelkiemi honorami wojskowemi.

Całe miasto zniszczone przez trzęsienie ziemi

Na zdjęciu miasto Tattai w Chili, które całkowicie niemal zmiecione zostało z powierzchni ziemi wskutek trzęsienia ziemi i zbliżonej do potopu powodzi.

Z WALK W PALESTYNIE.

Zdjęcie nasze przedstawia obóz koncentracyjny w Sarafandzie. Na pierwszym planie jeden z przywódców arabskich Auney bey.

Z ARENY HISZPAŃSKIEJ.

Oryginalne nasze zdjęcie przedstawia fragment walki byków na arenie w Madrycie.

Codzienna nowelka „Expressu"

Miłość czy nienawiść?

— Kiedy się pobierzemy? — zapytał Olaf Svenson, dyrektor fabryki zapałek w Sztokholmie, spoglądając serdecznie w oczy swej jasnowłosej narzeczonej, Dagmary. — Ciągle odkładasz datę naszego ślubu, wynajdując coraz to nowe przeszkody. Powiedz mi, dziecko, czy coś ci dolega? Tak się chwilami zamyślasz i czuję wówczas, że jesteś gdzieś daleko stąd, że nie zauważasz nawet mej obecności... No, ulżyj sobie...

Dziewczyna podniosła na niego oczy, które napełniły się powoli łzami.

— O, cóż to, kochanie, czy jakaś krzywda się dziecku dzieje? — ciągnął zaniepokojony mężczyzna.

— Olafie, — zaczęła uroczyście, — muszę ci coś wyznać. Jest to tajemnica, która ciążyła na mem sercu, jak ołów. Nie miałem odwagi rozpocząć z nią nowego, najpiękniejszego być może okresu mego życia.

— Ten wstęp przeraża mnie poprostu — zaśmiał się Svenson, chcąc rozproszyć poważny nastrój.

— Posłuchaj więc. Matka moja wyszła powtórnie zamąż, gdy miałam 15 lat. Jest to najniewdzięczniejszy okres dla dziewczynki, która przestaje już być dzieckiem, a nie jest jeszcze dorosła. Małżeństwo matki uważałam za zdradę wobec mnie: byłam przez tyle lat jej jedynem ukochaniem i nagle miałam dzielić jej miłość z obcym zupełnie mężczyzną? Nie widząc go jeszcze, poczęłam go nienawidzieć. Ślub ich odbył się w innem mieście. Nie byłam na nim obecna, ponieważ moja biedna mamusia nie chciała zaprezentować jego rodzinie, która była oczywiście przeciwna temu, aby ożenił się ze starsza od niego kobietą, — tak dorosłej córki. Po ślubie wyjechali na kilka tygodni. Pozostałam w domu sama, rozpamiętując w sercu krzywdę, jaką mi wyrządził ten obcy, zabierając na tak długo matkę. Do tej pory bowiem nigdy się z nią nie rozstawałem.

I wreszcie wrócili do domu. Gdy poraz pierwszy przestąpił próg mieszkania, serce moje przepełniło się sprzecznemi uczuciami.

— Jaki piękny — przemknęło mi przez myśl. A równocześnie mówiłem sobie: — Ten obcy, wstrętny mężczyzna zabrał mi mamusię, zabrał jej uczucie...

Jego zwycięska uroda była znieważająca. Nie było człowieka, a już szczególnie kobiety, któraby potrafiła się oprzeć czarowi, jaki emanował z jego postaci. Matka moja wpatrywała się w niego, jak w bóstwo. To mnie bardziej jeszcze ekscytowało. Gdyśmy siedzieli we trójkę przy stole, byliśmy dla siebie bardzo grzeczni, ignorując się zawsze, ilekroć pozwalały na to okoliczności. Olaf — bo dziwnym zbiegiem okoliczności nosił to samo imię, co ty — nie mógł nie zauważyć, jak niechętnie go traktuję. Usiłowałam jednak wobec mamusi nie okazywać tego uczucia. Ta mała krucha kobietka spalała się w płomieniu swego wielkiego uczucia do niego.

Nie myśl, że jako 15-letnia dziewczyna nie potrafiłam już zdać sobie z tego sprawy. A Olaf przyjmował jej miłość łaskawie, jak pasza. Był nawet dla niej dobry, na swój sposób oczywiście.

Obawiając się, że nie potrafię stale panować nad sobą, zainspirowałem matce myśl wysłania mnie na 3 lata do Szwajcarji. Przez ten czas nie byłam w domu ani razu. Za każdym razem szukałam przed wakacjami pretekstu, uniemożliwiającego mi przyjazdu do kraju. Nie chciałam go widzieć, gdyż zdawało mi się, że nienawidzę go zawsze z jednakową siłą. Matka odwiedziła mnie w tym czasie dwukrotnie. Przyglądałam jej się, chcąc wybadać, czy jest szczęśliwa. Nie była nią. To bardziej jeszcze uprzedzało mnie przeciwko Olafowi.

Po trzech latach powrót mój do domu nie dał się już więcej odsunąć. Matka miała po mnie przyjechać, lecz w przeddzień wyjazdu zachorowała. Gdy udałam się na dworzec, aby jej oczekiwać, ujrzałam zamiast niej wychodzącego z wagonu Olafa.

Po nim czas ten przeszedł bez śladu. Uroda jego była tak samo olśniewająca. Krew uderzyła mi do głowy.

— Ten człowiek unieszczęśliwił moją matkę, zmusił mnie do opuszczenia jej na tak długi czas — i wygląda tak samo zwycięsko, jak dawniej, — myślałam.

— Cułam, jak nienawiść wybucha we mnie nowym płomieniem.

— O, Dagmara? — zapytał ze zdziwieniem w głosie. — Ta piękna dama ma być tem niezgrabnem kaczątkiem, które tak spodełba spoglądało na mnie dawniej? Rozwinęłaś się na królewskiego łabędzia...

Nie odpowiedziałam.

W pensjonacie Olaf zaproponował, abym go oprowadziła po mieście. Wyraził też chęć przejechania się po Jeziorze Genewskiem.

Zgodziłam się. Był moim gościem — nie mogłam więc okazywać mu swej niechęci.

Gdyśmy się znaleźli na środku jeziora, zaczął mówić:

— Wiesz, Dagmaro, cudnie rozkwitłaś... Co to za fatalny zbieg okoliczności, że jestem mężem twojej matki. Gdyby to była obca kobieta, rozwiódłbym się z nią dla ciebie. Jesteś tak piękna, że oszałamiasz poprostu... Dziewczyno, zawsze czułem, że z ciebie wyrośnie klasa — kobieta, ale to, co ujrzałem, przekracza wszelkie moje oczekiwania...

— Milcz! — zawołałam zduszonym ze zdenerwowania głosem. — Milcz, człowieku... Opamiętaj się... Mówisz rzeczy, za które zdolnabym była cię zamordować...

— O, łabędź ma pazurki? To jakoś nie licuje ze sobą... Czyż nie wolno mi powiedzieć, że tracę dla ciebie głowę? I ja zdolny jestem dla ciebie na wszelkie szaleństwa...

Słuchanie tego, co mówił, było ponad moje siły. Chciałam skoczyć do wody. Wstałam z ławki i zrobiłam jeden mały krok. Olaf podniósł się również i chwycił mnie za rękę. Łódka przechyliła się gwałtownie. Wpadliśmy oboje. Ja trzymałam się na wodzie, Olaf poszedł na dno. Umiał wprawdzie pływać, ale gdy go wydobyto, lekarz stwierdził, że dostał w wodzie ataku sercowego — woda była zbyt zimna.

— Mam więc na sumieniu jego życie — skończyła swą opowieść Dagmara. — Mamusię znasz — jest cieniem człowieka. Nie mogłam jej opowiedzieć całej sceny, jaka rozegrała się w łodzi — to by ją zabiło. Udało mi się przedstawić wszystko w takiem świetle, aby nie było dla niej zbyt bolesne.

Czy mogę z takim ciężarem na sumieniu pójść z tobą? Po takiem strasznem przeżyciu, które i mnie omal nie przyprawiło o utratę zmysłów? Czy zechcesz mnie jeszcze?

— Biedne dziecko, — powiedział bardzo czule Svenson. — Takie to młode jeszcze, a tyle doświadczyło... Kochałaś go przecież, tamtego Olafa, i miłość swą odkupiłaś dostatecznie tą męką kilkuletnią. Z radością wyciągam do ciebie dłoń i mówię głośno: Chcę cię dziś, tak samo, jak dawniej. Wystarczy ci to?

Z głębokiego westchnieniem ulgi Dagmara padła w pego objęcia.

Zet.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska Nr. 49.